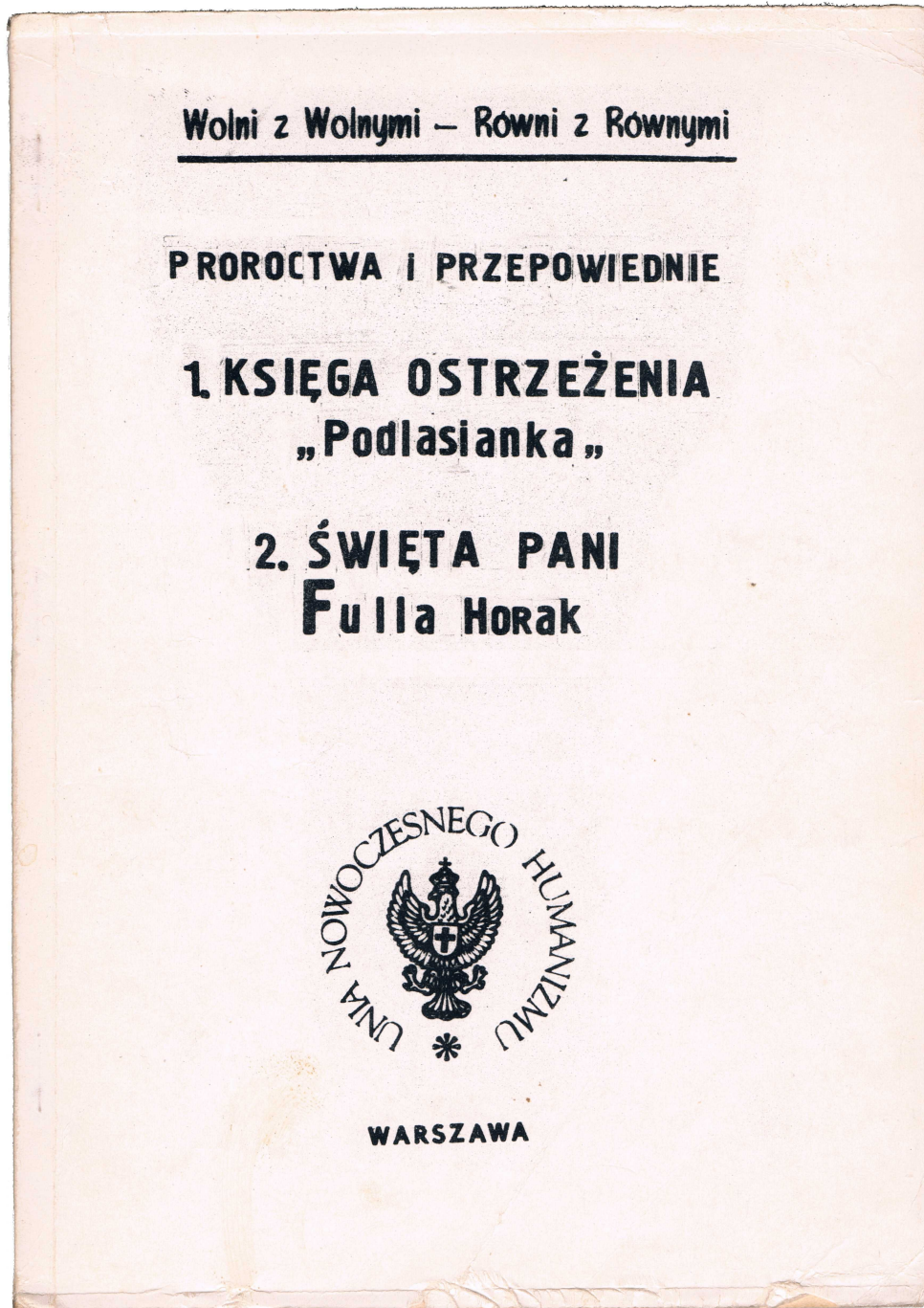


**KSIĘGA OSTRZEŻENIA,
spisana na polecenie z Nieba przez wizjonerkę
„Podlasiankę”**



W czerwcu 2021r. ukryta osoba posiadająca łaski mistycznych rozmów z Panem Jezusem zadała Zbawicielowi pytanie:

„Czy treść Orędzi spisanych przez wizjonerkę „Podlasiankę” w wersji jaka jest w takiej książce jest autentyczna, wierna, aby móc je rozpowszechnić?”

Odpowiedzią Pana Jezusa, potwierdzoną także niezależnie przez drugą osobę z łaskami mistycznymi było zdanie:

**„Treść zawarta w tej książce jest prawdziwa, tak,
można ją rozpowszechnić”.**

Spis treści

KSIĘGA OSTRZEŻENIA, spisana na polecenie z Nieba przez wizjonerkę „Podlasiankę”.....	1
I. Przedmowa.....	2
BLISKO JEST DOKONANIE WIEKÓW, CZAS NA PRZYGOTOWANIE SIĘ I POKUTĘ JEST KROTKI.....	4
Posłowie.....	16
II. Wstęp.....	18
I. Bliskość końca świata.....	19
1. Koniec dziejów ludzkości jest bliski.....	20
2. Dwie możliwości końca świata.....	21
II. Prześladowanie Kościoła.....	22
III. Atak szatana.....	23
IV. Konieczność pokuty i znaczenie modlitwy ekspiacyjnej.....	24
V. Miłosierdzie Boskie.....	26
VI. Losy narodów.....	27
VII. Misja Polski.....	31
VIII. Sprawa nawrócenia Żydów.....	36
III. Posłowie do wydania cyfrowego z 2021r.....	38
<i>[Wyjaśnienia pisowni znajdziemy w posłowniu do wydania cyfrowego, zaś odtąd poniżej mamy już autentyczny tekst z książki]</i>	

I. Przedmowa

Z drżeniem oddaję te karty, ale bardziej jeszcze obawiam się je zatrzymać, niż oddać w ręce ludzi.

Boję się oprzeć rozkazowi, który otrzymałam, lecz tego się lękam, aby nie poczytano mi mego uczynku za zuchwalstwo – za pyszny nadmiar dorzucenia nowej księgi do Pisma Świętego, które jest zamknięte i nie może mieć dalszego biegu.

Zastrzegam się, że daleka jestem od takiej myśli. Nie mogłam się jednak powstrzymać od tego, aby nie użyć, pisząc to nakazane mi ostrzeżenie, formy archaicznej i uroczystej. Styl, przypominający biblijny, narzucił mi się sam przez się z taką siłą, że nie mogłam inaczej myśli wyrazić, jakby Eliasza, który polecił mi napisać tę Księgę w Jego imieniu i w czasie pisania stał jeszcze przy mnie, podsuwając mi słowa podobne do tych, jakich sam używał, jakby gniew Chrystusowy przeciwko zatwardziałości bezbożnych, który odczuwałam żywo sercem pełnym czci i trwogi, kładł w usta moje wyrazy, które w innym wypadku nigdy bym nie śmiała użyć.

Zbliżają się chwile doniosłości olbrzymiej, a ludzie nie zdają sobie sprawy ani z niebezpieczeństwa, które im zagraża, ani z odpowiedzialności i oddają się działaniu pełni pośpiechu i podniecenia. Jakoż może milczeć ten, komu oczy na grozę sytuacji otwarto?

Czy wolno mi się wahać i roztrząsać raz po raz prawdziwość powołania, nawet o ile to powołanie wydaje się mi zbyt nadzwyczajne i przerastające moje siły?

Dlaczego Bóg Najwyższy powołał Swego Wielkiego Proroka ze zleceniem do mnie, kobiety słabej, pełnej wad i ułomności, a pozbawionej wpływów i znaczenia? Mówi Pismo Święte, że Bóg wybiera słabych i głupich, aby zawstydzić możnych i rozumnych, którzy gardzą Jego wolą.

Zabieram więc głos, jako słaba i głupia, przeciwko wielkim, potężnym i uczonym, którzy nadużyli miłosierdzia Bożego i obudzili gniew Sprawiedliwości Najwyższego, pozostawiając do sądu i decyzji Kościoła te stronicę, którym w tak przedziwny sposób patronował wielki prorok Izraela. Od wielu lat zsyłał mi Bóg wizje przyszłości i dotąd sprawdzało się wszystko. Milczałam jednak, nie mówiąc nic nikomu, poza spowiedzią, dopóki nie otrzymałam wyraźnego nakazu, aby pisać. Skoro wszystko to zostało mi ukazane w widzeniach – począwszy od zamachu stanu marszałka Piłsudskiego – do ostatniej wojny i prześladowań hitlerowskich w Polsce, spełniło się wiernie, że nie mogę reszty nie spełnionych jeszcze objawień uważać za halucynacje i urojenia. Tym bardziej, że otrzymałam od Boga znak specjalny, potwierdzający Jego działanie w mej duszy.

Kiedy byłam na początku mej drogi duchowej w 1926 roku pełna wątpliwości, czy rzeczywiście zostaję pod działaniem Ducha Świętego, a nie ulegam chorobliwym halucynacjom lub, co gorsza, sugestiom szatana, raczyła mi się objawić Najmiłosierdzniejsza Matka Chrystusowa i zapewniła mnie, że to naprawdę Bóg działa.

Jako znak zapewniający, o który Ją prosiłam, dała mi zapowiedź ogłoszenia przez Stolicę Apostolską dogmatu o Jej Chwalebnym Wniebowzięciu. (Dogmat ten – jak wiadomo – został uroczystie proklamowany przez Ojca Św. Piusa XII w Rzymie 1 listopada 1950 roku).

Otrzymałam zatem obiecany sprawdzian i to właśnie w tym czasie, kiedy Bóg kazał mi przerwać milczenie, abym nie mogła wątpić wobec niezwykłości zlecenia, jaki mi dał.

Prorok Eliasz ukazawszy mi się przed 15-tym października 1950r. w towarzystwie św. Teresy z Avila i św. Jana od Krzyża, jako opiekuna i patrona Karmelitańskiego Zakonu, dając mi zlecenie pisania, rzekł wyraźnie:

„Nie wahaj się pisać, kiedy cię ogarnie takie natchnienie, tak jak mówili prorocy Starego Zakonu w imieniu Boga: Posłuchaj Izraelu, to bowiem mówi Pan”. Długi jednak czas ani miałam, ani wiedziałam co pisać. Aż nagle pewnego lipcowego ranka 1951 roku obudziłam się ze świadomością tego, co należy ludziom z woli Bożej powiedzieć. Ujęłam pióro i bez wahania położyłam śmiały tytuł:

„KSIĘGA OSTRZEŻENIA”

Słowa spod mego pióra zaczęły płynąć szybko, jak wartki potok. Przekazuję treść tej księgi jak instrument i jak echo powtarzam z głębin pustki głos w nią rzucony. Nie chciałabym przez tę śmiałość stać się dla kogoś przyczyną

zgorszenia. Raz jeszcze powtarzam: oddaję te karty pod ostrze orzeczenia Władz Kościelnych i że pisząc je, nie śmiejąc oprzeć się wyraźnemu, choć niezwykle-
mu rozkazowi.

Czasy obecne groźniejsze są i bardziej ważne, niż się ludziom zdaje. Pan Jezus w Miłosierdziu Swego Najświętszego Serca wiele razy przemawiał ostatnio do ludzi nie przez mężów, a przez kobiety. Wiele razy wzywał do pokuty i szafował hojnie obietnicami niezrównanej łaskawości. Ludzie jednak w masie swej ciągle grzeszą i nie pokutują. Wierni Chrystusowi stanowią wciąż jeszcze małe stado. Garść tylko walczy przeciwko złu w obronie ziemi, a bój trwa wielki i chwile rozstrzygnięcia jest coraz bliższa. Pora jest otrząsnąć się z bezwładu i odrętwienia, wyzwolić z pod przewagi zmaterializowania, które prowadzi świat do nieuchronnej katastrofy. Apokalipsa żyje, a i stare księgi prorockie nie straciły swego znaczenia. Wiele z tego, co w nich było powiedziane, spełnia się w naszych czasach. Dlaczego nikt prawie ich nie czyta i nie myśli o tym, że mogą one ku przestrodze ludzi i zawierają prawdę?

Każde pokolenie pracuje dla siebie i dla przyszłości. Inny jest bowiem, który sieje, a inny, który żnie – jak powiem dzieł Pan nasz Jezus Chrystus. My niesiemy na własnych barkach ciężar błędów i win nie tylko własnych, ale i minionego stulecia pychy i materializmu. Od nas w dużej mierze zależy, czy pokolenie następne otrzyma brzemię, które je zmiażdży. Ludzie jęczą pod uciskiem niedoli, nie zdając sobie sprawy, że sami włożyli na siebie ciężary, które ich gniołą i upletli sznury, którymi są spętani. Ewangelia bowiem jest księgą wolności i szczęścia. Wystarczy przestrzegać jej nie tylko w życiu prywatnym, ale także społecznym i politycznym, aby sprowadzić na ziemię wolność i pokój. Trzeba jednak naukę Chrystusowego wziąć na serio, nie jako tradycję szanowaną odkładaną uroczyście do safesów pamięci, niby święte szczątki do relikwiarzy, ale jako normę i natchnienie życia na każdy dzień.

Wtedy bowiem każdy ujrzy w swej duszy realizację Królestwa Chrystusowego, o którym śpiewał tak cudnie Izajasz Prorok w „Księdze pocieszenia” – Królestwo Boże jest wewnętrzne: i najpierw musi być wewnątrz w sercach, nim się przez widzialny zewnętrzny triumf Kościoła okaże. Musimy współpracować z łaską a nie czekać biernie i gnuśnie, aż Opatrzność da nam wszystko gotowe. Energia bezbożnych czerpie dużo swej niszczącej siły z gnuśności wiernych. Najwyższy czas obudzić się, drżą już bowiem podwaliny starego świata. Czas wniknąć w naukę Chrystusową, aż do promiennej i uszczęśliwiającej głębi.

BLISKO JEST DOKONANIE WIEKÓW, CZAS NA PRZYGOTOWANIE SIĘ I POKUTĘ JEST KROTKI

W stosunku do dni, które już minęły, te, które ludzkość ma jeszcze przed sobą, to tylko kilka ostatnich kart wielkiej księgi, która dobiega końca. Podobało się tedy Najwyższemu przestrzec ludzi grzeszących przed dniem gniewu.

W ciężkiej chorobie jużem była umarła i dusza moja odłączona od ciała oglądała rzeczy wieczne, ale Stwórcą wszystkiego stworzenia i Sędzią żywych i umarłych kazał duszy mojej powrócić jeszcze do ciała swego, aby cierpiała i prosiła o zmiłowanie dla tych, którzy grzeszyli, a nie pokutowali i obudzali przeciw sobie gniew Sprawiedliwości Najwyższej. I powróciła dusza moja do ciała, które opuściła. I uczyniłam pokutę za braci swoich grzeszących, aby przebłagać gniew Boży przecinko ziemi dojrzałej do zagłady, iż na niej została zachwiana równowaga między dobrem i złem. Podobało się Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi przed laty odsłonić niegodnej słudze Swoje tajemnice przyszłości: ukazać je w wielu widzeniach. Odkrył Pan nasz oczom mego ducha zło, którego pełna była ziemia, a to był widok tak straszny, że przeraził mnie bardziej od widoku piekielnej otchłani. I ukazał mi Pan karę, jaką zamierzał ukarać ludzi aby przywieźć wielu do pokuty i opamiętania.

Widziałam ponad ziemią lotne kopyta rumaków strasznych jeźdźców, którzy nieśli ziemi wojnę, głód i śmierć.

Bo ludzie zaczęli kłaniać się bestii, która ma siedem głów i siedem rogów. Gdy czytałam księgę św. Jana, a nie pojmowałam co w niej było i ukorzyłam się dla niepojętności mojej posłała Wiekuista mądrość Anioła swego, który mówił ze mną, jak mówi żywy człowiek. A Anioł Pański miał postać młodzieńca obleczonego w szaty białe i jaśniejące jak śnieg w słońcu. Stanął przy moim boku i oparł się na ramieniu, a kazawszy mi spojrzeć w niego ukazał mi na obłoku księgę białą i świecącą od blasku. Kiedy patrzyłam na księgę, wionął wiatr i zerwał siedem pieczęci, które była zamknięta, i przeleciały na wietrze karty doby obecnej. Na karcie tej ujrzałam litery ze światła tak jasnego, że ziemskie oczy moje nie mogły nic odczytać. Potem wiatr wionął znowu i znowu przewrócił szybko kilka kart ostatnich i księga została zamknięta. A poseł Boży powiedział mi, iż wzajemny stosunek tych kart oznacza proporcje czasu, który już minął i tego, który jeszcze na nadejść i że ludzkość wkroczyła już w ostatni okres swego rozwoju. I pouczył mnie Anioł, że na ziemi pojawiła się bestia siedmiogłowa, o której pisał św. Jan, a którą jest państwo totalne. Idea jest jedna, bezbożna i bluźniercza, a formy jej są różne, jest więc potwór jeden o głowach siedmiu. A każda z tych głów jest zbrojna w róg, zwrócony przeciw Kościołowi Bożemu, przeciwko Bogu i Chrystusowi. I nazwał Anioł niektóre głowy imionami ich i poznałam znaki, które nosiły: czarny krzyż złamany i różgi liktorskie i najstraszniejszy: gwiazdę czerwoną. A potem, dokąd sięgają promienie gwiazdy, jako mi rzekł Anioł, rozciąga się królestwo kłamstwa i ucisku: prawdziwe królestwo Antychrysta, ta głowa bestii jest bowiem najgorsza. Te słowa powiedział mi Anioł Boży, a zachowałam je w sercu swoim. I wiele jeszcze mów wił mi pouczając. Ale nie mówił mi Anioł, iżbym co rzekła braciom moim. Kryłam więc wszystko w tajemnicy i nie mówiłam ani o bestii, która przyszła, ani o wojnie, która przyjść miała. A działo się to na siedem lat i pięć miesięcy przed tym, nim ruszyły wojska Teutonów przeciwko Polsce. Serce moje było pełne trwogi wobec grozy dni, które miały nadejść. Lękałam się o los ojczyzny, którą miłowałam

serdecznie i bliskich moich, lecz Pan rzekł mi, abym pozbyła się trwogi, gdyż wrogowie Jego potępią się wzajemnie w strasznych walkach, a wierni słudzy Jego ocaleją.

Tak jest napisane w księgach proroków i tak się stanie. Wiele rzeczy przyszłych dał mi poznać Pan, ale ja milczałam o tym i nie rzekłam słowa nikomu, bo nie miałam nakazane.

A oto przyszedł dzień, kiedy mi dane było ujrzeć znowu Eliasza, proroka Pańskiego, co do którego jest wiara, że ma jeszcze powrócić na ziemię przed dniem ostatecznym. Ujrzałam go już raz wtóry, gdyż pierwaj przed wielu laty ukazał mi się oczom duszy mojej tak, jak by był jeszcze w ciele swoim, które miał na ziemi. Oglądałam wówczas męża Bożego jako człowieka ogromnego wzrostu, z czołem wysokim i ogorzałym od wichrów pustyni, z brodą bardzo długą i białą, iż mi się widział jako starzec wychudły wśród postów i czuwania. Ale wtedy stał koło mnie milczący i tylko tyle to mi dane było poznać, iż dzień jego jest bliski.

Gdy zaś ukazał się po raz wtóry, nie widziały go oczy moje, a tylko duch mój. I pewna byłam pewnością wielką, iż to on jest, chociaż oczy moje nie oglądały postaci Proroka Pańskiego, a tylko duch mój oglądał ducha jego. Wtedy rzekł mi Eliasza słowo dziwne uszom moim: abym, gdy podoba się Bogu udzielić mi mocy słowa, mówiła w imieniu Pana Zastępów, jak On mówił, gdy był na ziemi, gdyż dzieje ludzkości się kończą i dzień sądu jest bliski. I rzekł mi, abym powiedziała ostatkom Izraela to, co on Eliasza mi zaleca. Zatrwożyłam się bardzo, bo jestem prochem i nicością, a sprawy Boże są wielkie i święte. Ale noc Pańska dotknęła mnie i muszę mówić, iżem była już umarła i widziałam oczami ducha owego rzeczy, których nie widzieli bracia moi na ziemi, gdyż tego w ciele będąc oglądać nie można.

Idę tedy wedle woli Bożej, aby świadczyć, jako umarła, która jeszcze wróciła do życia na krótki czas by przypomnieć ludziom to, o czym zapomnieli i ostrzec ich przed karami Sprawiedliwości Najwyższej, którą oglądałam zagniewaną. Ja byłam umarła krótko i nie miałam świadka śmierci mojej, bo ta, która miała czuwać przy mnie w nocy, ze znużenia usnęła ciężko i nie widziała, że umarłam i że dusza moja, która już była na sądzie Bożym, na nowo złączyła się z ciałem moim.

Mówi jednak Pismo święte, że przyjdą świadkowie, którzy na długo opuścili ziemię i oni będą o wiele mocniej świadczyć prawdziwie przed owym dniem, kiedy wszystkie dusze powrócą do ciał swoich, aby się już od nich nie odłączyć. Biada tym, którzy nie usłuchają głosu znających życie doczesne i wieczne, jako biada tym, którzy zabijali proroków i Apostołów. Godzina Miłosierdzia przemija, a zbliża się dzień sądu. Oto co powiedział mi Pan nasz Jezus Chrystus, tak pełen miłosierdzia i cierpliwości, posyłając mnie jako ostatnią posłankę Swego Najłaskawszego Serca.

„Jeszcze raz tylko przemówię do ludzi głosem miłosierdzia swego przez ciebie, a potem już będę mówił tylko przez ogień i pioruny”.

Długo nasz Pan czekał i nawoływał, a wyście nie słuchali i nie pokutowali, zbliża się już jednak Jego gniew. Posłuchajcie tedy Ostrzeżenia, bracia moi. Pan bowiem zdjął pieczęć milczenia z ust moich i włożył słowa Swoje w usta moje. A pierwsze ze słów tych dla ciebie, Izraelu. Dał mi bowiem Pan przez Eliasza zlecenie, abym w imieniu Jego odezwała się do ciebie. Posłuchaj tedy Izraelu, a nie zatwardzaj serca swego to bowiem mówi tobie Pan. Było milczenie nad tobą długie wieki, plemię niewdzięczne, które zabijało proroków i ukrzyżowało Syna Samego Boga. Skoroście Jednorodzonego Syna Bożego słuchać nie chcieli, ani Apostołów Jego, któż miał do was przemawiać? Słuchaliście tylko nienawiści swojej i pychy swojej i szliście przez wieki po drogach błędu i zatracenia. Sialiście nienawiść i mieliście pogardę w sercach swoich przeciw Krzyżowi Syna Bożego, któregoście ukrzyżowali i przeciwko wyznawcom Jego. I wracała pogarda do was i nienawiść wasza, albowiem jaką kto bronią walczy, od takiej odbiera ciosy. Byliście przeto w nienawiści i pogardzie u wszystkich ludów we wszystkich krajach, przez wszystkie pokolenia w ciągu wieków, izeście wzgardzili miłością i znienawidzili Ją.

Wielki jest ciężar Krwi Niewinnego Baranka, którąście wzięli na głowy wasze i na głowy synów waszych. Ludu zaślepiony i zatwardziały, który mnie-masz wciąż, iześ wybrany, choć dawno przeminęła godzina wybrania twojego.

Ludu pełen pychy i nienawiści, stałeś się na ostatek z tych, którzy samozwańczo ogłosili się wybranymi ponad inne ludy i plemiona ziemi. I jako groźne były łuki Assana przeciwko tobie i jaki ciężki był miecz Babilonu na karku twoim, taką się stała nienawiść pysznych synów północy, którzy uwierzyli w wybranie jakiego nie było. Nienawiść ta przeciw tobie obróciła się. Izraelu, iześ służył nienawiści. I popłynęła rzeką krew synów twoich. Długo jeszcze stać będziesz. Izraelu, zwrócony twarzą ku murom płaczu i będziesz płakał nad chwałą, która przeminęła i oczekiwał na chwałę wybrania, która nie powróci – zamiast zwrócić się twarzą ku Golgocie i zapłakać nad zaślepieniem ojców swoich i wejść do Kościoła Chrystusowego.

Do tego Kościoła, który jest królestwem nowego Izraela i którego chwała będzie na wieki. Długo jeszcze będziesz głuchy na mowę zdarzeń i będziesz odbierał karanie, nie czyniąc pokuty i nie rozumiejąc, nie chcąc zrozumieć wielkiej winy swojej. Co było – nie powróci! Nie ma Starego Przymierza. Nie ma już Świętego Świętych na górze Moria. Zostaliście bez ołtarza i bez kapłana. Trwacie w swoim uporze bez prawdy i bez miłości, a siewca bezbożności wydaje obfity plon pośród was.

W każdej rzeczy złej, jaka się działa na ziemi, wy, Żydzi, braliście udział i stawaliście się wiele razy wodzami kłamstwa i szermierzami zła. Z pośród was wyszedł syn kłamstwa – Marks, który stał się prorokiem bestii, a wyście zostali sługami jego nauki. I ponieśliście w świat najkłamliwsze zło, jakie poznała ziemia i staliście się nieszczęściem narodów, nad którymi zdobyliście władzę. Nienawidzicie tych, co was prześladowają, ale i tym, co was przyjęli, serca nie daliście. Złem zapłaciliście za dobro, a trucizną za gościnę. A nie myślicie kajać się

za grzechy Wasze: za oszustwa i wyzysk, za sianie zepsucia i przedzenie strasznych tajemnych zamysłów przeciwko tym, których macie w nienawiści. Staliście się synami tego, który się zowie ojcem kłamstwa. Położyliście kłamliwie wiedzę swoich uczonych ponad słowa tych, których Ja, Bóg wasz, posyłam do was i postawiliście Talmud i przepisy ludzkie ponad Pismo i Prawo Boskie. Staliście się niewolnikami przepisów, a zatraciliście ducha i nie rozumienie ani Mojżesza, ani Proroków, bo ani Mojżesz, ani Prorocy nie uczyli tak, jak uczą nauczyciele wasi.

Nie lękaliście się złamać przykazania, które pochodzi od nieomylnego Boga, a lękacie się naruszać przepis, który jest od omylnego człowieka? Zaprawdę sprawiedliwie przyszło na was to wszystko, czegoście doświadczyli. Zabijały was zbrodnie Wasze, zabijała was nienawiść Wasza przeciwko narodowi, który was przygarnął. Burza obaliła syny twoje. Izraelu, i nie stało w tobie matek na oplakanie synów, bo matki wraz z synami pobite.

Zaliż nie pora, abyś na ostatek rzekł: „Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie” i usłuchał wezwania Bożego i nawrócił się z błędnej drogi swojej, uznając Mesjasza, któregoś w zaślepieniu swoim porzucił... To Serce Przenajświętsze, którym uparcie gardzisz, jest miłosierne. Przyjęło bowiem błaganie, jakie wznosiło się nad tobą, gdy płonęło getto warszawskie i dało ci dowód gotowości przebaczenia. Abyście nie byli już jako wygnańcy i bezdomni pośród narodów, dano wam wrócić na skrawek tej ziemi, która uświęciła Krew Zbawiciela ludzi i powstało państwo Izrael. Dotknęły stopy Wasze tułacze Ziemi Świętej, w której jest błogosławieństwo. Obyście pojęli łaskę i znaleźli wiarę i miłość. Wspomnijcie na Pismo Święte i na Proroków, a nie zatwardzajcie dłużej serc Waszych ku wiecznej zgubie.

Oddaje ziemia tajemnice swoje. Odnaleziono w niej teksty Pisma Świętego bardzo stare. Czyż i teraz jeszcze nie poznajecie, jak wierna była mowa Proroków i jak spełniły się wszystkie proroctwa na osobie Mesjasza Jezusa Chrystusa, któregoście nie poznawszy ukrzyżowali? Przyjdzie czas niedaleki już, gdy odda ziemia umarłych swoich i będzie sąd nad wszystkimi plemionami i pokoleniami świata. A wtedy biada bezbożnym sługom pychy i zatwardziałości, których serca są zatwardziałe. Biada tym, którzy pokutować nie będą, ani się nawrócą do Pana i Zbawiciela swego. Nawróć się tedy, Izraelu, a zładź się zaślepienia swego. To przez usta moje mówi tobie Elias, którego oglądam, a słowo Eliasowe jest z mocy Pańskiej. Nawróć się, Izraelu, a Miłosierdzie Boże będzie nad tobą i przebaczy Bóg winę dzieciom twoim i będą znowu jako synowie, obok synów Bożych, jako wybrani – obok wybranych. Nawróć się, Izraelu, a nie czekaj na to, co nie przyjdzie nigdy. Wyrzuć z serca nienawiść, którą posiały w nim duchy ciemności, a poznasz łaskę Chrystusową i błogosławieństwo Królestwa Jego.

A wtóre słowo, jakie mi Pan dał – jest dla wszystkich ludzi. Idzie godzina wielka i groźna, godzina Sądu i Kary. Póki jeszcze czas macie – pokutujcie i porzućcie grzechy wasze, które na karanie zasługują. Ma pokuta moc łagodzić ka-

ranie, a modlitwa– gniew Boży ubłagać, ale biada ziemi, gdy owocu pokuty za-
braknie, a usta modlące się stulą. Nie otworzą się tym razem upusty niebieskie,
jak za dni Noego i nie popłyną potoki wód, aby zalać ziemię skalaną grzechami.
Ale otworzą się usta ziemi. Zioną płomienie z wulkanów, które już zgasły i bę-
dzie drżało łono jej, aż walić się będą miasta i grody. I opuści morze granice
swoje i wedrze się na lądy, gdzie szumi zboże i stoją bezpieczne domy. A pioru-
ny będą spadały z chmur jak deszcz, iż poruszoną zostanie materia – nienawi-
ścią i grzechami ludzkimi. Zbliża się nowy potop. Nie potop wody tym razem,
ale ognia i błyskawic. Biada wszystkim, którzy pokutować nie będą i którzy w
dniu gniewu Bożego będą trwali w grzechach swoich. Czy jesteście tak ślepi i
głusi, że nie widzicie ostrzegawczych znaków na ziemi i niebie. Znaków świad-
czących, że godzina Sądu jest bliska...

Nie poznaliście bestii, która ma siedem głów i siedem rogów, a jest jedna.
Choć niektóre głowy są już zranione. Ta, znaczone krzyżem złamanym, znakiem
zniszczenia i ta, co miała na sobie różgi liktorskie. Wznoszą się jeszcze inne, a
na nich znaki kłamstwa. Czy nie rozumiecie mowy bestii, mowy fałszu, i bluź-
nierstwa przeciwko Bogu i Kościołowi Chrystusowemu? Czy nie widzicie, jak
zmusza bestia do tego, aby brać znaki jej na czoła i na ramiona, tj. aby myśleć i
działać podług jej bluźnierstwa? Jak więzi i zabija tych, którzy się jej sprzeci-
wiają? Czy naprawdę nie macie ani oczu do patrzenia, ani uszu do słuchania?
Czy myśli wasze śpią, jak leniwe zwierzęta lub latają niespokojnie w mroku, jak
głodne nietoperze za żerem?

Nie widzicie bowiem, ani nie słyszycie, ani nie rozumiecie, choć powinni-
ście widzieć, słyszeć i rozumieć. Nie poznaliście Goga z kraju północy, który
był samozwaniec, a chciał być panem ziem i reformatorem praw na niej prze-
ciwko prawu Bożemu? Nie widzieliście jak usłał trupami swoich żołnierzy wiel-
kie doliny w dniu klęski swojej, gdy skończył się krótki czas, kiedy szedł i zwy-
cięzał? Nie pamiętacie już, ile trupów było na wielkich stepach Rosji i jakie sto-
sy umarłych nad Odrą? Zaprawdę, tępe macie oczy i krótka jest pamięć serc wa-
szych. Nie poznaliście, iż spełniło się, co było zapowiedziane przed końcem
świata, ani że spełnia się, co zapowiedział św. Jan w Księdze Objawienia? Nie
koniec jednak jeszcze niedoli. Zanim przyjdzie godzina błogosławiona, gdy bę-
dziecie łamać i palić orężę więcej niepotrzebne, musicie najpierw połamać py-
chę waszą i spalić w ogniu miłości i żalu za grzechy wasze. Nie czytaliście w
Księdze Ozjasza proroka, że bezbożni wytracą się w walkach wzajemnych, a
wierni służy Boga powstaną na koniec z ucisku swego i że im dostanie się do-
bra ziemia i panowanie?

Nadeszły teraz dni walki. Ryknęła bestia totalizmu, wybiegł ryży koń na
ziemię i koń wrony, a za nimi na bladym koniu śmierć...

Wszystko tak było napisane w Piśmie Świętym, ale wy ani czytacie, ani
rozważacie w sercach waszych pełnych pożądania i chciwości. Posłuchajcie
tedy narody niewierne, któreście Pana swego zdradziły, a nie szanowały praw
Jego, posłuchajcie upomnienia i groźby, a nie zatwardzajcie serc Waszych, to

bowiem mówi do Was Bóg, który pragnie zmiłować się nad wami. Pokutę czynicie, a nie zwlekajcie, gdyż skrzydła czasu wieją szybko, a mowa piorunów zabija. Oto ostatni raz mówię do was głosem **Miłosierdzia**. Ostatni raz przestrzegam i ofiaruję wam przebaczenie i czas ku pokucie. Jeżeli pokutować nie będziecie, zginiecie wraz z grzechami waszymi, któreście umiłowali bardziej, niż Wolę Waszego Stwórcy i Zbawiciela i będziecie mieć cząstkę waszą w ogniu trwającym z duchami buntu i kłamstwa.

Długo czekałem cierpliwie i wyciągałem do was ręce przebite gwoździami, pełne łaski przebaczenia. Ale nadchodzi czas, gdy ujmę miecz sprawiedliwości w prawicę moją, a wtedy próżno będziecie płakać i narzekać. Nie ujdziecie bowiem zasłużonego karania. Nie będę już więcej mówił słowami łagodności, a mową do was staną się gromy i płomienie. Gromy dotrą do uszu głuchych na słowo, a ogień – serca odporne miłości – spali. Biada wam, synowie grzechu, którzy czynicie nieprawości. Biada wam narody, któreście zaparły się Boga i podeptały prawo Jego, które wstydzicie się znaku Krzyża, znaku Odkupienia Waszego, a nie wstydzicie się zbrodni i okrucieństwa. Biada przede wszystkim tobie, Germanio, matko pychy i nienawiści! Miecz Bożego gniewu zawisł nad tobą. Umyśliłaś sobie w sercu zuchwałym, że będziesz panią ziemi i wezwałaś wieki minione, aby zaświadczyły o sprawach twoich. Zapomniałaś, że Panem Wieku jestem Ja, który wiem co było, jest i będzie i że sąd jest w ręku Moim. Nie ostoi się pycha twoja, ani kłamstwo twoje. Oto wieki minione świadczyć będą na sądzie ostatecznym przeciwko tobie, Germanio! I powstaną umarli, których pobili synowie twoi w wojnach niesprawiedliwych, dawnych i nowych i będą świadczyli przeciwko tobie, a mocne jest świadectwo krwi przelanej przeciw mordercy.

Doczesna była moc pychy twojej i powodzenie kłamstwa twego, Germanio! Doczesna chwała twoja, ale hańba imienia twego będzie wieczna! Albowiem zaparłaś się Boga twego, który cię zbawił i wzięłaś sobie zamiast mnie stare bałwany pogańskie dawno obalone i stał ci się bliższy Wotan i ciemne duchy Walhalli – niżli ja. Rzekłaś, że chrześcijaństwo jest hańbą ludzkości, bo jest wiarą niewolników i słabych, a nie baczyłaś, że sama od wieków byłaś hańbą chrześcijaństwa, bo od wieków łamałaś prawo miłości które dałem ludziom. Zniesławiałaś miano chrześcijan między narodami świata, gdyż nazwałaś się chrześcijańską, a uczynki twoje chrześcijańskie nie były. Pod osłoną Krzyża niosłaś ludziom nie wiarę i kulturę, lecz zabór, krzywdę i ucisk. Na przelanej krwi budowałaś potęgę swoją. Ta krew podmyje ją. O Germanio! Wróci do ciebie posiew twój. Wróci do ciebie krzywdą, którąś siała i i śmierć, którąś niosła ludom spokojnym.

Przypomnij sobie, co napisane jest w Piśmie Świętym, natchnionym przez Ducha Bożego – „iż kto mieczem wojuje od miecza zginie, a kto w pojmanie bierze, w pojmanie pójdzie”. Doświadczycie na sobie prawdy tych słów, Teuto- ni! Pierwszy jesteś i pierwszy będziesz, narodzie panów, ale nie w tym, czego pragniesz. Pierwszy będziesz w karaniu, jako pierwszy jesteś w zbrodni! Nie

odeprzesz świadectwa zmartwychwstałych kości, kaźni między narodami! A świadectwo to jest przeciwko „proniemieckim” rzekomym prawom twoim. Co rzeczesz – gdy o skały Jozafatowej Doliny zadzwoni krok Lutyków, Prusów i innych ludów, któreś pomordował, zabierając ziemię ich i zacierając kłamstwami swoimi pamięć ich i sławę ich istnienia. Inne ludy już orały spokojnie ziemię Europy, gdyście wy jeszcze bładzili jako szczerp koczujący i zaborczy.

Teutoni! Biada wam, ciemiężyciele słabych i mordercy bezbronnych! Biada wam złodzieje cudzej ziemi i cudzej sławy! Biada wam, kłamcy, synowie kłamców! Nie zasłonicie hańby waszej ani purpurą waszych kardynałów, ani księgami waszych uczonych, ani kulturą miast waszych, bo krew ofiar waszych czerwiejsza jest od kardynalskiej purpury, a skargi pokrzywdzonych – głośniejsze od ksiąg pełnych próżności i fałszu. Nie zmyjecie z rąk krwi pomordowanych niewinnie. Czymże ją bowiem zmyjecie, skoroście Moją Krwią wzgardzili i woleliście swastykę, znak zniszczenia, od Krzyża Mego. Nie zmyjecie krwi niesprawiedliwie przelanej wodą Odry, Łaby, ani Renu, bo w tej wodzie jest krew Słowian i Celtów, którychście pobili. Nie zetrzecie jej ziemią, na której stoją miasta i wsie wasze, gdyż w tej ziemi są mogiły tych których pozabijaliście, aby miasta swoje na niej pobudować. Ani oczyścicie się z krwi wodami morza, gdyż i morze jest pełne szczątków waszych ofiar. Nie zwieje jej też wiatr, gdyż w wietrze jest pył prochów spalonych w piecach Oświęcimia i Treblinki...

Czy pomyśleliście o tym, Germanie, że zbrodnia nieodpokutowana nie mija bez śladu? Czy pomyśleliście o tym, że jaką miarą mierzyliście i wam będzie odmierzona? Wyście burzyli – i miasta wasze legły w gruzach i legną jeszcze. Wyście wysiedlali mieszkańców z ich ziemi – i wy będziecie wysiedleni z ziemi, którąście zagrabili i swoimi nazwali. Kto inny weźmie łupy wasze. Prawa wasze spłonęły w wielkich piecach krematoryjnych wraz z milionami pomordowanych.

Biada! Po trzykroć biada wam. Germanie! Nie pomyśleliście na szlaku zbrodni waszych, że nienawiść wasza i pycha mogą otworzyć dla was niezgłębione czeluście w miejscu wieczystej kary. Czeluście, których głębię wypełni wielkość win waszych takim żarem płomieni i taką siłą kaźni, jakiej dla innych nie będzie! Nie pomyśleliście, że nad tą grozą na wieki zapłonąć mogą na hańbę waszą i na karę waszą własne słowa waszej pychy: „Nur for Deutsche!” Wyście uznali braci waszych za niegodnych dóbr tej ziemi i życia nawet, a nie dbaliście, że Sprawiedliwość Wiekuista może was uznać za niegodnych miłosierdzia. Biada temu, kto miłosierdzia nie uczynił! Wspomnijcie na to Wy gardzący miłosierdziem jako słabością (**Satis est!**) Dość już zbrodni i dość już kłamstw waszych, Teutoni! Dość długo byliście hańbą chrześcijaństwa!

Wśród czerwonych łun pojawiliście się w Europie, gdy na Rzym przysłała godzina kary, wśród czerwonych łun zagaśnie potęga wasza, gdyż tym razem na was nadszedł czas karania. Minęła godzina wasza. Powiedzieliście już ostatnie słowo w dziejach, a słowem tym okazała się nienawiść. Odrzuciłem Izraela i w

Rzymie założyłem stolicę Swoją, ale Rzymianie pomordowali Apostołów i Świętych Moich tak, jak Żydzi Moich proroków. Gdy Kościół mój święcił dni triumfu swego, upadło przeto państwo Rzymskie, – upadła Babilonia pijana krwią męczenników. Wam, barbarzyńcom, wzgardzonym przez Kwiryków i Greków, dana została władza nad pokonanym Rzymem, ale wy wzięliście ze Starego Rzymu zło, które w nim kwitło. Wznosiliście Imperium, które tylko z nazwy było rzymskie, a w gruncie germańskie i walczyliście przeciwko Bogu i ludziom, myśląc tylko o mocy swojej i o dostatkach swoich. Tak pojmowaliście władzę swoją nad ludźmi, żeście w nich widzieli łup i zdobycz i mordowaliście braci waszych Słowian nad Łabą i Odrą, aby rozszerzyć włości wasze a Zakon ku obronie Ziemi Świętej założony zmieniliście w zakon łupieżców i zbójów ku pohańbieniu Krzyża, który miał za godło. Zdradziliście Kościół mój i Stolicę Piotrową, a na koniec wzgardziliście Krzyżem moim i złamaliście go w znak pogańskiej swastyki, jęśliście się wyrzec mego Imienia.

Gniew Boży jest nad pychą waszą. Uznaliście samych siebie za nadludzi, a przez uczynki wasze staliście się gorsi niż wilki i hieny, gdyż nie oszczędzaliście ani żywych, ani umarłych. I pohańbiliście zwłoki tych, którym wydarliście życie. Przydaliście nowe zbrodnie do starych, a krzyk krwi pomordowanych Żydów przyłączył się do wołania krwi ludów zapomnianych.

Biada, przede wszystkim biada wam Prusacy, wodzowie i nieprzyjaciele! Przyszły już dwa uderzenia wichru – padło Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego i upadła moc Goga, wodza synów północy. A przyjdzie jeszcze uderzenie trzecie, a wtedy biada Prusom i Berlinowi. Los Berlina będzie, jako był los Niniwy, bo gdy padnie w gruzy, nie odbuduje się więcej! Wicher pustyni zasypał piaskiem ruiny Niniwy, chociaż większa była niż inne miasta starożytności, a puszcza będzie szumiała nad gruzami Berlina, miasta zbrodni i pychy.

Będzie to szczęście dla ciebie Germanio, jeśli inny obejmie władzę nad tobą. Jeśli obmyta płomieniem, krwią i łzami i pokuty później usłuchasz innego głosu – poznawszy w czym była wina i zguba twoja. Nie do Germanów, a do Słowian należy przyszłość Europy.

Nie ci bowiem są wybrani, którzy się za takich uważają. Inni, ci, którymi wy gardzicie w pysze waszej wyprzedzą was w sławie i mocy. Ci, co na ostatek przyjdą – spełnią to, czego pierwsi przed nimi nie spełnili. Synowie najmłodszy braci starszych zawstydzą. Biada bowiem i tobie, dumny Albionie, kupczący cudzą krwią dla umocnienia panowania swego! Nie wykupisz się od kary złotem, na którym ciąży krzywda.

Wybrałeś sobie zamiast Boga mamonę, a wzgardziłeś prawem moim i Stolicą Piotrową. Posyłałeś żołnierzy i kupców w dalekie kraje dla mocy swojej i dla zysku swego, a o chwałę moją nie dbałeś, i nie zostały z winy twojej chrześcijańskimi ujarzmione przez ciebie plemiona. Ani o duszę własnych synów swoich nie dbałeś.

Od dostatku zatyło serce twoje! Skrusz się, póki czas i nawróć się do Mnie Pana Twego, a uznaj władzę namiestnika Mego nad sobą! Nie pamiętałeś o mnie

w rozkoszach swoich – w niedoli wspomnieć ci przyjdzie. Wypłyną okręty ze wschodu przeciwko flocie twojej, która była królową mórz, a już więcej nie będzie, gdyż inne ręce ludu wzgardzonego przez ciebie wezmą berło twoje. Biada wam wszystkim, bezbożni i apostaci! Wykreśliliście Imię Moje z aktów pokoju i oto akty wasze stały się, jak suche liście jesienne, które wiatr strąca pod stopy przechodniów, aby po nich deptały. A przysięgi wasze w imię własne składane są jako weksle jawnie fałszywe, których nikt nie ceni.

Postawiliście nad sobą ligi i sądy pokoju, a pokoju nie możecie znaleźć i nie znajdziecie, dopóki go nie zawrzecie w Imię moje i wedle prawa mego. Biada wam, wszyscy czciciele złotego cielca! Bogiem swoim uczyniliście zysk i okryliście hańbą ziemię – a lud – przez krzywdzenie go – wydaliście na żup synom kłamstwa i nienawiści, którzy uwiedli go obietnicami wolności i zemsty. Na was to, bankierzy, o zamkniętej przez chciwość dłoni i sercu z kamienia, spada ciężar potu i łez wyzyskiwanych i ciężar krwi którą przelewają mszcząc się w zaślepieniu. Nie zawsze najwinniejsza jest ta dłoń, która podnosi nóż i topór. Za czyny rozpaczy bardziej odpowiadają ci, co do rozpaczy przywiedli, niż zrozczeni.

Ciężej przeto będzie wam, chciwcy i skąpcy, handlarze i bankierzy bez Boga w sercu, niż tym, co w gniewie i buncie podnoszą pięści swoje przeciwko wam. Na to są dobra ziemi, aby się nimi dzielić z miłością, a nie na to, żeby je sobie wydzierać. Ma ziemia dosyć bogactwa. Ten, kto posiada, niechaj się uczy dawać, aby brat jego, który nie ma – nie łaknął i przemocą nie potrzebował mu zabierać. Utorowaliście przez chciwość waszą drogę do królestwa nauki fałszywej i oddaliście lud w służbę bestii. Zgniecie was paszcza, której zęby wyście sami wprawili, bo moc jej wypłynęła z krzywdy. Zatruliście serca skrzywdzonych goryczą, a gorycz zmieniła się w nienawiść. Nienawiść ta podniosła młot przeciwko wam, którzyście ją sami w cudzych sercach przez swą złość zrodzili. Przeklinacie swoje ofiary za straszne czyny ich zemsty, a nie myślicie, że wyście ojcami tej zemsty i tych czynów.

Biada wam, ślepcy, którzy w oczach macie złoto, a w sercach twardość diamentu! Nie kupicie złotem zbawienia w dniu sądu. Krew jest na złocie waszym i o tę krew pytać was będą. Daliście zgorszenie braciom waszym, boście się zwali chrześcijanami, a postępowaliście jak poganie i ani wam na myśl nie przyjdzie, że trybun zemsty ludu może mieć w oczach Bożych, pomimo win swoich, bardziej prawa niż wy.

Biada wszakże i wam, nauczyciele fałszywi, którzy zwodzicie lud i wykorzystujecie niedolę jego, a przez pamięć krzywd doznanych, które ciągle ozywacie w sercach, popychacie go na drogę nienawiści i zemsty. Kresem tej drogi nie szczęście, które obiecujecie, ale cierpienie i zguba. Uczyniliście pracujących niewolnikami, a mówicie, żeście im wolność przynieśli. Wtrąciliście całe kraje w nędzę a powiadacie, że niesiecie dobrobyt i radość. Przelewacie krew, a głosicie, żeście siewcami pokoju i obrońcami uciśnionych. Wzgardziliście niebem dla ziemi, a duchem dla ciała. Szukacie doczesnego rajy zamiast wiecznego, a

przecież nie dobra ziemskie i rozkosze macie do rozdania, a tylko ból i nędzę. Uczyniliście prawo – krzywdą, a naukę – kłamstwem. Ludzi zaś karmicie chlebem męki i rozpaczy. Podnieśliście ręce wasze na niewinne dzieci i czynicie z nich grzechu, bardziej zagorzałe niż wy sami. Biada wan, gorszyciele i nieprawiciele dusz! Krótkie są dni złe panowania Waszego! Koniec wasz będzie wśród płomieni razem z bestią, której służycie.

Gdy zagroziecie zachodowi, miecz od wschodu na was upadnie. Ludy żółte, ludy Goga i Magoga postawiłem na straży bezpieczeństwa Europy. Oddaliście się w służbę nienawiści, przez nienawiść ukarani będziecie. Żal mi jest ludu, który cierpi i miłosierdzie Moje nad nim. I żal mi dzieł, z których czynicie synów kłamstwa i nieprawości. Nie zostawię ludu w mocy waszej, ani dam najmniejwinniejszych na tej ziemi na skazanie. Oburzy się na gorszycieli ziemia i morze. I przeciw nim powstanie ogień i bałwany.

Biada światu dla zgorszenia! Znam tych, których oczy są zaślepione, a serca, oszukane. Skarzę władających narzędziem, a nad narzędziem się ulituję. Miłosierdzie, miłosierdzie moje wszędzie nad narodem w ucisku i pohańbieniu, a ziemia wzgardzona zobaczy światło i błogosławieństwo nad sobą. Władza bezbożnych ustanie, a na Kremlu zabłysną łańcuchowe Krzyże i na miejscu zburzonej cerkwi Christa Spasa stać będzie Katolicki Kościół Zbawiciela. Jak w zaoranej ziemi, padnie ziarno dobre w serca i odmieni się oblicze narodu, który tyle wycierpiał. Błogosławieństwo Moje Słowianom dam. Słowianie, choć wielu z nich błędzi dzisiaj, lepiej je przyjmą i obfitsze przyniosą owoce. Będą prawdziwie ludem moim. Ludem Słowa Przedwiecznego iż pojmą naukę moją i stanę się jej posłuszni.

Nie ci bowiem wybrani między narodami, którzy się sami wybiorą – ale ci – co na wołanie Boże wstaną. Nie daremne są łzy ani modlitwy, ani nie będzie wierność i wytrwanie bez błogosławieństwa i nagrody.

Zdejmie branka niewolna kajdany swoje i stanie jako królowa. Wstawią się za nią krwawe łzy, które matka Moja pod Krzyżem przelała. Naród, który Ją czci, nie będzie między narodami ostatni. Świętych, ani mądrych Polsce nie odmówi. W języku polskim głoszone będę najmądrzejsze prawa najsprawiedliwsze ustawy, a Warszawa stanie się stolicą Stanów Zjednoczonych Europy, ię podniesie. W czym zawiniła, przez to musiała doznać kary. A bliski koniec jej pokuty. Wytrwa przy Kościele Moim i wyzwolenia doczeka. Nieprzyjaciołom swoim krzywdy nie będzie pamiętała i dobrem za złe zapłaci. Będzie mieć chwałę między narodami i jak skrzydła otwarte rozszerzy granice swoje. Wezmą narody wierne Kościołowi nagrodę wierności swojej. Wszędzie, pomimo klęski jego, znowu chwała nad Paryżem i obok Warszawy i Tokio zaświeci. Hiszpania będzie krajem serca mego i przez miłość ku Niemu się podniesie, a Italię, choćby i krwią męczeńską spłynęła, czeka piękne odrodzenie ducha. Patrzą na łzy i pokutę wiernych moich i raz jeszcze zmiłuję się nad światem. Topór kary odłożę i serca grzesznych życiem łaski ożywię.

Nie zostawię ziemi złym we władaniu, jak sobie umyślili w sercach swoich. Mową piorunów skarczę tych, co nie słuchają mowy miłości i dla tych, którym było mało słów ludzkich, zagrzmi głos płomieni. Słuchajcie tedy przestrogi grzesznicy, póki upominam, a nawróćcie się, póki oczekuję. Idzie bowiem i bliiski już jest czas, kiedy więcej ani upominać, ani czekać nie będę.

Nie trwóźcie się jednak wy, bojący się Boga i nie ulegajcie podszeptom rozpaczy. Miejcie ufność we Mnie i we wstawiennictwo Matki Mojej, która oręduje za wami. Widzę was w ucisku waszym i ulituję się nad wami. Broni was przed sprawiedliwością Krew moja za was przelana. Nie przeminęła Ofiara Moja, ale trwa i ratuje was, chociaż jej nie cenicie i nie dość pilnie czuwacie u Ołtarzy Moich. Pamiętam o krwawych łzach, które Matka Moja przelała pod Krzyżem i mam wzgląd na Jej Serce przebite mieczem boleści. To Serce Niepokalane i Miłosierne was osłania. Idźcie szukać mocy we Mszy Świętej i czcicie modlitwą różańcową i boleści Matki Mojej. Módlcie się i pokutujcie za siebie i za tych, co nie pokutują, aby im łaskę, skruchy wyjednać. Wyproście ziemi, aby zakwitła sprawiedliwością i pokojem i aby zostały skrócone dni, które są ku jej zgubie. Pamiętajcie, że kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie gromadzi ze Mną – rozprasza... Weźcie tedy miecz ducha, miecz modlitwy i ofiary, tym mieczem bowiem walczy i zwycięża królestwo Moje!

Przyłóżcie rękę do pługa, a będę błogosławił trudowi waszemu. Porzućcie gnuśność, a łaska moja będzie z wami!

To polecił mi Pan nasz, Jezus Chrystus, Król narodów, abym wam rzekła – bracia moi.

Uśłuchajcie upomnienia, gdyż większy niżli ja – je daje.

I nie zatwardzajcie serc waszych, a pokutę czyńcie, gdyż mało czasu wam zostaje. A od pokuty waszej wiele zależy. Żyjecie i grzeszycie, nie widząc bliskiej zguby, jakbyście tańczyli na cienkiej powłoce skrzepłej lawy w kraterze wulkanu, nie myśląc nic, że pod waszymi stopami przepaść pełna płomieni. Nie pamiętacie, że Dzień Pański przyjdzie jako złodziej – niespodziewanie – i nieprzygotowanych zaskoczy! Nie mówcie sobie, że wiele pokoleń myślało, że Dzień Pański się zbliża, a nie nadszedł jeszcze. Teraz bowiem jest wiele znaków, że zbliża się dokonanie wieków i że ludzkość weszła w ostatnią fazę swego rozwoju.

Ukazał się znak na Niebie – Niewiasta obleczona w słońce przemawiała do ludzi w La Salette, Lourdes, Fatimie i Mcalurin. Pojawiły się znaki na słońcu i na księżycu – wspomnijcie tylko słońca gorejące w tysiiąc tęcz na Fatimę i księżyc odmieniony nad Polską w dni niedawne. Wspomnijcie też na Krzyż z łun zachodnich płonący na niebie nad Hamburgiem.

Na ziemi zaś – gdzie miłość wielu ochłodziła i przebrała się miara zła, nastąpił czas panowania bestii i proroków jej. Ale czas bestii jest krótki, a zguba jej bliska. A wraz z nią i zguba tych, którzy stali się niewolnikami jej i szerzą jej kłamstwa. Nie miecz w ręku męża zbrojnego rozstrzygnie, ani przemoże siła człowieka, ale, jako rzekł Izajasz Prorok, zwycięży miecz w ręku męża przez

siłę nie człowieczą. Królestwo Boże w duszach jest i walczy się o nie duchową bronią. Jak wódz sprawdzający hufce swoje przed walną bitwą, wzywa was Pan i Król wasz, abyście stanęli w szeregach Jego i czuwali na swych stanowiskach. Nie pora jest gnuśnieć, ani czas po temu, by szukać odpoczynku, dostatków i rozkoszy. Obudźcie się z duchowego snu, który wiąże wam myśli i ramiona i stańcie pod sztandarami Króla u boku namiestnika Jego. Grają niewidzialne surmy w rękach Aniołów. Wieją wichry, którym pęta mają być w zdjęte, aby szkodziły ziemi. Zbliża się kataklizm, jakiego ludzkość nie widziała jeszcze od dni Noego! Obudźcie się! Kto na wołanie ludzkiego głosu nie ocknie się, kto na wezwanie łaski Bożej nie wstanie, tego obudzą pioruny!

A wtedy przebudzenie jego będzie straszne.

Warszawa, lipiec 1951r.

Postłowie

Powtórzyłam groźby, słyszałam obietnicę przebaczenia, jakiej Bóg raczył mi udzielić. To co mogłam napisać, nie obejmuje wszystkiego i nie ku wszystkim winowajcom się zwraca. Pomiędzy tymi, którym grozi miecz Pański, ubocznie tylko wspomniałam o największych ukrytych winowajcach, o narodach – czcicielach szatana, nie wymieniając ich imienia. Nie byłam upoważniona, aby ich upomnieć, ani im grozić, chociaż oni najbardziej na gniew Boży i na karę zasługują i najciężej będą dotknięci. Groźba bowiem i upomnienie to jeszcze wyraz łaskawości, a czciciele szatana, uparcie nienawidzący Boga i Chrystusa, nie zasługują już na to, aby ich jeszcze upomnieć. Nad nimi grozi gniew milczący i nie słowo się do nich odezwie, ale groza. Dane mi było widzieć piekło i oglądałam miejsce, gdzie cierpią kaźń masoni zmarli bez pokuty. Wielkiej winie – odpowiada wielka kara. Najodważniejszemu może zmrozić krew w żyłach to, co mi było dane zobaczyć.

Nie jest to jednak rzecz, którą by można było opisać w jej całej wewnętrznej groźbie. Uchwytne jest tylko obraz zewnętrznej wizji. Niezliczone głosy wyrzekały, złorzeczyły i wyły z rozpacz, zlewając się w wielki posępny chorał bluźnierstwa i lamentu, który wzbijał się ku bezgwiezdnej pustce nad mroczną otchłanią, gdzie strącone były dusze masonów, wrogów Boga i chrześcijaństwa. Nic nie zdoła dać najślabszego pojęcia o tej grozie nienawiści i rozpacz, jaka wiała z czarnej pustki wypełnionej walką, lękiem i beznadziejnością. Różne języki słyhać było w tym chórze potępieńców, lecz przeważały głosy żydowskie. Szczęśliwi ci, których Bóg karze na ziemi karą doczesną. Szczęśliwymi, których chce karać i upominać.

Ale biada i po trzykroć biada tym, do których nie raczy się odezwać. Nie ku największym winowajcom przeto zwrócona jest ta księga. Jest to ostrzeżenie dla narodów, z których jedne są mniej, a inne więcej winne i które tu na ziemi odebrały, odbierają lub odbiorą jeszcze zapłatę za swoje uczynki, gdyż to dusze ludzkie, a nie narody mają nieśmiertelność, a więc i wieczność przed sobą. Po-

między narodami zaś największą winę ponoszą jako całość Żydzi i Niemcy. Rosja – chociaż jest opanowana i rządzona przez najstraszliwsze idee, nie jest w tej samej mierze winna, gdyż idea ta została jej narzucona, a nie wypłynęła z rdzenia jej ducha.

Pomiędzy twórcami i propagatorami komunizmu jest jedno o tylko nazwisko rdzennie rosyjskie, mogące stanąć w jednym rzędzie z imionami Marksa i Engelsa – nazwisko Włodzimierza Uljanowa, znanego pod pseudonimem Lenina. Większość przedstawicieli rosyjskiego komunizmu to Żydzi lub cudzoziemcy, jak Trocki i Stalin. Komunizm jest nie tylko grzechem Rosjan, jak karą za Rosję. Jest to zarazem młot kruszący mury Cerkwi i pług przeorywający glebę pod zasiew katolicyzmu. Rosja się nawróci i czeka ją odrodzenie. Inna jest sprawa przywódców ruchu komunistycznego tych, co świadomie przykładają rękę do szerzenia i utwierdzenia panowania największego zła, stając się narzędziem szata w jego walce przeciwko Bogu. Lecz pomiędzy nimi są zaślepienci, którzy nie wiedzą co czynią. Tłum oszukiwanych robotników, tłum okłamanej i zdeprawowanej młodzieży zasługuje na litość i doczeka się zmiłowania.

Większy gniew Boży pobudza kapitalista, myślący o zysku, bałwochwalczo ustosunkowany do pieniądza, niż okłamany przez swych partyjnych przywódców robotnik. Chciwość jest korzeniem wielkiego zła. Gdyby nie chciwość fabrykantów, bankierów i kupców, którzy dorwali się do władzy, Marks i Engels nie znaleźliby oddźwięku w masach pokrzywdzonych. Sprawa komunizmu nie pokrywa się ze sprawą nieszczęsnej, spętanej przez niego Rosji.

Pewnego dnia, 1932 roku Anioł Boży rzekł do mnie: „miłosierdzie Boskie jest nad Moskwą, ale nad Niemcami zawisł miecz Bożego gniewu”.

Zupełnie inny bowiem jest stosunek Rosjan do komunizmu, jak Niemców do hitleryzmu i zupełnie inny stopień ich winy.

Niemcy od wieków dążą tym samym szlakiem. To co pisał Tacyt o charakterze Germanów i dziś jeszcze jest aktualne.

Tajne listy prokuratorów krzyżackich w wieku XIV odzwierciedlają takie samo nastawienie psychiczne, jak to, które parło wojska hitlerowskie na wschód.

Hitler wyrósł z głębi psychiki niemieckiej. Rosja natomiast była przez paręset lat pod jarzmem Tatarów, przez drugie paręset lat ugięła się pod despotyzmem caratu. Ostatni Romanowie nie mieli w żyłach kropli krwi rosyjskiej. Potomkowie Katarzyny II byli Niemcami, jak ona. Rosja nie zdradziła katolicyzmu, nie wydała ze swego łona Lutra.

Od początku nieświadoma swego błędu wybrała Bizancjum zamiast Rzym i uległa schizmie, nie zaś zrodziła ją. Jest to bardzo wielka różnica.

Dlatego też sprawiedliwość Boska będzie dla Niemców o wiele sroższa.

Pisząc „Księgę Ostrzeżenia”, starałam się wypełnić poselstwo jak najwinniej umiałam.

Nie kierowały mną własne zapatrywania, ani sympatie czy niechęci. Niezmiernie ważne jest, aby ludzie zrozumieli, że Chrystus Pan jest naprawdę Królem nie tylko poszczególnych dusz ale i narodów.

Narody tymczasem o to nie dbają i z prawem Jego się nie liczą.

Bóg nie rzuca gróźb na wiatr.

Żąda pokuty nie tylko od jednostek, ale i od całych narodów.

Nikt, nawet najgrzeszniejszy z masonów, nie powinien wątpić w przebaczenie, jeśli zacznie szczerze pokutować, ale pokutować powinien koniecznie. Łzy pokuty mogą powstrzymać karę, karę – która zagraża światu, a modlitwa wiernych może złagodzić ją.

Ludzie zawsze mają przed sobą do wyboru dwie drogi, a niestety zbyt często wybierają tę, na której jest grzech i zatracenie.

Nie wierzą też przestrogom, dopóki ich cios nie spotka.

„Śmieli się, gdy ich Noe wzywał do pokuty...”

Oby i dziś nie było jak za dni Noego!

Warszawa, 1951 rok

II. Wstęp

Józef Prus, długoletni Prowincjał Ojców Karmelitów bosych w Polsce miał kontakt z „Podlasianką”, która robiła starania o przyjęcie jej do SS .Karmelitanek.

Niechęć do widzeń i żywych kontaktów z nadprzyrodzonością jest tak wielka, że żaden z klasztorów karmelitańskich w Polsce nie chciał przyjąć kandydatki mającej wizję.

Obecne sprawozdanie jest zwięzłym skrótem całości zawartej w dwóch tomach maszynopisu. O. Józef już nie żyje, a te parę uwag podaję na podstawie relacji brata Wawrzyńca. Sprawozdanie, choć krótkie, rzuca duży snop światła na przeszłość i przyszłość Polski. „Podlasianka” jeszcze żyje i z czasem dowiemy się więcej od niej i o niej.

Sprawozdanie, z widzeń dotyczących przyszłości. Na polecenie kierownika duchowego składam sprawozdanie z widzeń, udzielonych mi przez Boga.

Łaskami mistycznymi byłam obdarowana od dzieciństwa, nie ujawniałam nic poza konfesjonalem, dopóki złożenie pisemnej relacji nie zostało mi przez kierownika nakazane. Nie mogę uważać nadprzyrodzonych faktów, które miały miejsce w moim życiu za urojenia. Za dużo miałam przekonywujących dowodów ich realności.

Kiedy w roku 1926, szarpnęły mną największe niepokoje, czy nie jestem ofiarą chorobliwych lub, co gorsza szatańskich złudzeń. Najświętsza Maryja Panna, miłosierna Pocieszycielka strapionych, sama raczyła mi się objawić i

udzieliwszy mi zapewnienia, że niezwykle rzeczy, których doznaję, pochodzą z działania Bożego. Jako znak prawdziwości swego objawienia się dała mi zapowiedź ogłoszenia przez Ojca św. dogmatu o Jej chwalebnym Wniebowzięciu. Ponieważ sama w maju 1926 r. w żaden sposób nie mogłam wpaść na myśl, że taki fakt będzie miał miejsce, uroczyste proklamowanie tego dogmatu przez Piusa XII, 1 listopada 1950r. stało się dla mnie rękojmią, że rzeczywiście Matka Boża w Swej dobroci sama dała mi zapewnienie, że podobało się Bogu Najwyższemu udzielić mi łask nadzwyczajnych.

Moment jest ważny. Uderzyła godzina wielkiej duchowej mobilizacji, jedna z tych godzin, których nie wolno przespać ani zmarnować. Ingerencja nadprzyrodzonego czynnika jest w takich chwilach zawsze większa niż kiedykolwiek. Duch Boży tchnie, kędy chce. Nie jestem godna charyzmatów, którymi zostałam obdarzona. Pan Zastępów rzekł mi wszakże w czasie pierwszego widzenia Trójcy Przenajświętszej, jakim mnie obdarował: „Nie badaj, dlaczego, spotyka cię ten wyjątek. Czynię tak, bo mi się tak podoba”.

Choć mi się dziwne wydaje, że mam służyć Bogu za posła w tak doniosłych dla ludzkości sprawach, powierzam orzeczeniu Kościoła treść udzielonych mi objawień.

Podobało się Panu Jezusowi objawić mi, że mam być ostatnią z szeregu posłanek Jego Najświętszego Serca; kończy się bowiem czas miłosierdzia, a zbliża się godzina sądu. Podczas wojny w 1941 roku oglądałam w widzeniu Najświętsze Serce Jezusa – nie okolone cierniami i uwieńczone krzyżem. Serce cierpiącego i oczekującego na skruchę grzeszników Zbawiciela, lecz gorejące promieniami znieważonej miłości Serce Króla i Sędziego.

W jesieni 1948 r. Pan Jezus powiedział mi formalnymi słowami: „Raz jeszcze tylko odezwę się do ludzi głosem Mego miłosierdzia przez ciebie. Potem już będę mówił przez ogień i pioruny”.

Cóż się stanie z ziemię sprofanowaną przez ogrom strasznych grzechów apostazji dzisiejszych czasów, jeśli nie zdołamy Najświętszego Serca naszego Boskiego Zbawiciela i Orędownika przebłagać? Ludzkość stoi przed alternatywą pokuty albo katastrofy, która może położyć kres istnieniu ziemi.

Bardzo trudno jest w tych krótkich streszczeniach oddać treść udzielonych mi widzeń i objawień. Wielkie światło duchowe, udzielone mi przez obrazy czy słowa, lub przez wielkie ogólne idee, z trudem dają się z tego anielskiego języka przetłumaczyć na ubogie ludzkie wyrazy.

Spróbuję oddać zasadniczą treść wielu i w różnych czasach udzielonych mi widzeń w układzie rzeczowym, ubolewając nad swoją nieudolnością wobec tak bardzo trudnego zadania.

I. Bliskość końca świata

Wizje odnoszące się do końca Świata miałam głównie w 1926, 1932 i 1950r. Miały różną postać. Raz były to wizje obrazowe, innym razem słowa for-

malne. Łączyły się z nimi, a niejednokrotnie występowały oddzielnie, wizje często intelektualne, najwyższego typu, udzielające bardzo jasnego, przekonywującego poznania przez wlane rozumowi bezpośrednio wielkie idee syntetyczne, bez słów i obrazów, bez następstwa pojęć, ponad ludzkie i poza czasowe. Te, choć dają najwięcej wiedzy duszy, która je otrzymuje, najtrudniej przekazać innym.

1. Koniec dziejów ludzkości jest bliski

Na wiosnę 1932 r., kiedy nad otwartą księgą Apokalipsy myślałam z żalem, że jestem za głupia, aby zrozumieć wielkie prawdy w niej zawarte, ukazał mi się Anioł w widzialnej postaci, jako młodzieniec, obleczony w białe szaty ze złotą opaską na włosach długich do ramion. Wiele z tego, co tu napisane, spełnia się w twoich oczach, rzekł do mnie tak jak żywy człowiek. „Wznies oczy”. Kiedy podniosłam wzrok (nie mogąc zresztą uczynić innego ruchu, gdyż ogarnęło mnie ekstatyczne znieruchomienie), ujrzałam na białym obłoku na niebie wielką białą księgę zamkniętą na pieczęcie. Wionął wiatr i zerwał pieczęcie i karty księgi zaczęły się obracać na wietrze. Kiedy przewróciło się ich bardzo wiele, może paręset, księga trwała przez chwilę otwarta na karcie Zapisanej literami gorejącymi blaskiem. Anioł rzekł, że odpowiada ona chwili obecnej. Potem wiatr wionął znowu, mignęło w przelocie jeszcze kilka kartek, może z pięć i księga zamknęła się.

Więc to jest tak bliski koniec? – spytałam, rozumiawszy symbolikę widzenia. „Tak” - odrzekł Anioł i wyjaśnił mi, że ilość stron nie oznacza jednak żadnej konkretnej liczby lat, a poprostu wyraża stosunek czasu, jaki jeszcze pozostał do skończenia świata, do tego, który już upłynął. „W każdym razie ludzkość wkroczyła już w ostatnią fazę swego rozwoju”. Powiedziawszy to, zaczął wyjaśniać to, co w księdze Apokalipsy odnosiło się do naszych czasów. Mówił długo i pięknie. Mogę jednak – powiedział powtórzyć tylko zasadniczą treść w paru słowach.

Mówił Anioł, że bestia siedmiogłowa oznacza państwo totalne. Totalizm, to idea supremacji państwa, zbiorowego molocha, który przywłaszczył sobie prawa Boskie. Idea jest jedna, ale formy jej są różne, co wyraża jedność bestii a wielość głów.

Niegdyś takim państwem totalnym był Rzym cesarów. Obecnie łbami bestii, mówiącymi bluźnierstwa i zwracającymi rogi przeciwko Bogu i niebu są hitleryzm, faszyzm, komunizm, a nawet łagodniejszy polski etatyzm za dyktatury Piłsudskiego. Najgroźniejszy łeb oznaczony jest czerwoną gwiazdą komunizmu. Rosję sowiecką nazwał Anioł „prawdziwym Królestwem Antychrysta”. Bestia prześladowuje wszystkich, którzy nie chcą jej służyć i nie biorą znaku jej na czoło i na ramię! – wszystkie totalne systemy terrorem wymuszają posłuszeństwo i żądają podporządkowania się propagowanym przez siebie zasadom.

Potem Anioł pokazał mi owoc panowania bestii totalizmu – straszne widma trzech jeźdźców Apokalipsy. Mignęły mi nad głową rude pęciny czerwonego kasztana **wojny**, a bokiem przeleciały nad Warszawą czarne kopyta konia **głodu i moru**. Widziałam, że ani głód, ani mór nie będą się szczególnie srożyć w Warszawie, ale wojna zdruzgoce ją okrutnie. „Czy nie mogłabyś spętać tego konia?” – rzekł mi Anioł. Zrozumiałam ten rozkaz jako polecenie, aby modlitwą i pokutą wyjednać złagodzenie okrucieństw wojny, która groziła ludzkości.

Dom, w którym miałam to widzenie, a także ministerstwo wojny leżące na wprost okna, przez które widziałam księgę na ją niebie, już nie istnieją. Tak jak w widzeniu stratowały je kopyta ryżego rumaka wojny – w rzeczywistości zburzyły je działania wojenne.

We wcześniejszych widzeniach, w r. 1926 było mi objawione, że termin katastrofy, która ma położyć kres ziemi, może być wcześniejszy lub późniejszy, w zależności od zachowania się ludzi wobec kar zesłanych na nich dla opamiętania i poprawy.

W 1928 r. Pan Jezus powiedział do mnie: „Świat znajduje się na krawędzi przepaści, albowiem równowaga pomiędzy dobrem a złem została naruszona. Jeżeli nie znajdę dość dusz dobrej woli, które zechcą ze mną cierpieć, będę zmuszony zniszczyć świat”.

2. Dwie możliwości końca świata

Zostały mi ukazane dwie możliwości końca świata w wielkich wizjach intelektualnych w 1929 roku:

a) świat może zginąć bardzo prędko w strasliwym katakliźmie, jaki przyjdzie bezpośrednio po okropnych wojnach i powszechnej rewolucji, o ile druga wojna światowa, której groza była mi pokazana we wstrząsających obrazach, nie poruszy sumień i nie skłoni ludzi do pokuty.

b) Albo jeżeli przyjdzie skrucha, podniesie się ludzkość po doznanych klęskach, nastąpi wielkie odrodzenie duchowe, a w ślad za nim okres pokoju i rozkwitu. Wtedy ziemia przetrwa dłużej, aczkolwiek już w stosunku do jej dotychczasowego istnienia nie tak długo.

Ta druga możliwość jest po myśli Bożej; ale Bóg nie chce narzucać ludziom Swej woli przemocą. Wolna wola ludzi, upierających się w złem, czyni pierwszą możliwość czymś realnym. Bóg chce się dać przebłagać, ale nie może zabraknąć tych, co błagać będą.

Wizje mi ukazane dały mi jasno do zrozumienia, że nie ma fatalistycznego zdeteminowania – ludzie są powołani do współdziałania w realizacji planów Bożych. Dlatego postawa moralna ludzi wywrze wpływ na czas i okoliczności końca świata.

II. Prześladowanie Kościoła

1. W tym samym roku 1926, łącznie z wizjami końca świata a poprzedzającego go Antychrysta, miałam widzenia strasznego prześladowania Kościoła jaki ma nań spaść. Otrzymałam ogólne poznanie bez żadnych szczegółowych obrazów, że będzie ono niezwykle wrogie. Jeszcze cięższe niż za czasów rzymskich cesarów. Wiernym będzie bardzo trudno wytrwać. Dla uproszenia sobie łask wytrwania winni uciekać się do Najświętszej Maryji Panny. Hasłem pierwszych męczenników było „pro Christe”. Hasłem ostatnich będzie wezwanie „pro Christo per Mariam”; Kościół w tym czasie wyda bardzo wielkich świętych, którzy dla tego, że będą stanowić orszak Chrystusa Pana, jak Króla i Sędziego, przewyższą swą doskonałością dotychczasowych, mając coś z tego blasku i tej wielkości, która przypadła w udziale Apostołom. Bliskość Chrystusa opromieni. szczególną chwałą ostatnich ludzi.

Przytaczam treść udzielonego mi objawienia swoimi słowami. Wizja udzielona mi była bowiem bez słów i obrazów – dawała czysto intelektualne poznanie. Ogólne to światło miało w sobie wszystkie potrzebne szczegóły. Treść pierwszego widzenia dopełniało potem drugie, analogiczne. Streściłam je łącznie. Zaznaczam, że nie znałam wtedy książki św. Ludwika de Montfort: „O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryji Pany” i hasło „per Mariam” było dla mnie zupełną nowością. Poznałam je wewnątrz, duchowo bez słyszenia i brzmienie wyrazów, a jednak miało taką właśnie łacińską formę.

2. W tym samym czasie, tj. na wiosnę 1926 r, ukazał mi się św. Piotr. Widzenie było poza ekstazą. Mogłam poruszać się swobodnie i mówić z księciem apostołów. Św. Piotr powiedział, że wrogowie Boga dojdą w Polsce do władzy. To, że Polska wytrwa przy katolicyzmie, będzie miała do zawdzięczenia swoim biskupom, którzy stanę na wysokości zadania. Mówił mi też, że Ojciec Święty Pius XI nie na próżno ostrzegał Polaków przed masonami i polecił mi modlić się za masonów polskich i ofiarować Bogu w ich intencji cierpienie ciężkiej choroby, którą mi zapowiedział.

3. W 1926 i 1932 r. miałam przerażające widzenie zagrażającej Kościołowi nowej schizmy. Ujrzałam jakby cień murów Avinionu, oznaczający wygnanie prawowitego papieża z Rzymu i Czarne widmo antypapieża, niestety, jakby Polaka. Nie wiem, czy to obraz przyszłości czy tylko straszliwej możliwości – possibilitas, którą mogą odwrócić modlitwy. Miałam jednak w czasie tych, widzeń mocne przeświadczenie, że wrogowie Boga będą usiłowali wywołać w Polsce oderwanie się od Rzymu i stworzyć schizmatyczny Kościół narodowy wobec trudności doprowadzenia Polaków do bezbożności.

4. Podczas konklawe po Śmierci Piusa XI, kiedy modliłam go dobry wybór nowego papieża, miałam objawione, że papież ten będzie miał szczególnie trudny pontyfikat i że schizma zagrozi Kościołowi właśnie za jego rządów.

5. W 1950 roku Pan Jezus dał mi poznać, że dopuści do prześladowania, ponieważ ma powody do niezadowolenia z kapłanów, a zwłaszcza z zakonników. Dwa razy usłyszałam wewnętrznie te same słowa pełne gniewu „Biada wam, faryzeusze w sutannach i habitach”. Raz, gdy modliłam się o powstrzymanie prześladowania, a drugi raz w czasie dziękczynienia po Komunii Świętej, zrozumiałam dzięki wewnętrznemu światłu, że Pan Jezus zarzuca zakonnikom przede wszystkim formalistykę w przestrzeganiu reguły z niezrozumieniem jej ducha oraz brak miłosierdzia w stosunku do bliźnich. Zobaczyłam, jak w narodzie żydowskim za życia Pana Jezusa na ziemi, tak i w świecie dzisiejszym pełno jest saduceuszów i zdemoralizowanych, a wśród duchownych wiele zamaskowanego faryzeizmu. W umyśle moim zarysowała się konieczność prześladowania dla oczyszczenia Kościoła w jego duchowieństwie przede wszystkim. Świat potrzebuje pokuty, a nie mniej potrzebują jej zakonnicy, ta zwietrzała sól ziemi, a zwłaszcza potrzeba im pełnienia miłosierdzia, które zaniedbują.

6. Tak samo o przyjsciu prześladowania mówiła mi św. Teresa z Avila, kiedy objawiła mi się na parę dni przed swym świętem w roku 1948. Święta wyraziła się, że sprawiedliwość Boska podniesie rękę przeciwko zakonom” i dała mi do zrozumienia, że nie wszystkie zakony są dziś na wysokości zadania.

III. Atak szatana

Z akcją siedmiogłowej bestii totalizmu łączy się atak przeciwko Bogu i Chrystusowemu Kościołowi.

1. W 1932 roku podczas mszy św. przed ołtarzem św. Michała Archanioła w Kościele Zbawiciela w Warszawie ukazał mi się wódz anielskich zastępów w ten sposób, że wizerunek jego na obrazie zaczął nagle jaśnieć światłem nadprzyrodzonym, malowana twarz ożywiła się, a równocześnie usłyszałam głos św. Michała, który uprzedził mnie o wielkim szturmie, jaki szatan zamierza przypuścić na ziemię. Atak ma przeprowadzić sam książę ciemności. Wezwał mnie św. Michał do wzięcia udziału w tej walce, a kiedy zapytałam, cóż ja tak słaba mogę zrobić, rzekł: „Bardzo wiele. To, czego je uczynić nie mogę. Możesz cierpieć. Daj mi swoje cierpienie do walki ze złem, a ja ci dam w zamian swoją siłę.

2. W tym samym roku w lecie miałam kilka strasznych widzeń wyzwolonego z otchłani Lucyfera. Czy szatan jest już naprawdę wolny od więzów, które krępowały go w działaniu od zwycięstwa Pana Jezusa na Krzyżu i utrzymywały na dnie otchłani aż do czasu, gdy przed końcem świata ma być krótko rozpętany,

czy też kłamał; nie wiem. Za pierwszym razem – ukazał mi się w najgroźniejszej postaci. Cień jego zdawał się padać na ziemię. Przechwalał się swym zwycięstwem, swoją władzą i swymi wpływami w dziedzinie polityki, kultury i sztuki twierdząc, że zwyciężył już i wszystko ma w swoim ręku. Polsce groził zagładą pomiędzy naporem hitlerowskich Nieniec i komunistycznej Rosji, a Kościołowi w Polsce prześladowaniem. „Jeszcze się doczekam – mówił z nienawiścią – że zapłoną Kościoły polskie, tak jak zapłonęły kościoły w Hiszpanii”.

3. Z widzenia, które towarzyszyło udzielonemu mi wcześniej, lecz w tym samym roku, wstrząsającemu widzeniu męki Pańskiej, mogłam wywnioskować, jak wielką nienawiścią pała szatan do Boga i wszystkiego, co Bóg stworzył, nawet do własnego bytu, który by zniszczył chętnie wraz ze wszystkim, co istnieje, gdyby tylko mógł. Powrót do nicości – niebytu – oto nieziszczalne marzenie szatana, i ludzi chciałby tym zarazić.

Obie te wizje ujawniły mi jednocześnie i siłę szatana, jako przeciwnika ludzi i jego słabość wobec wszechmocy Bożej, której się lęka i przed którą musi się korzyć.

4. W święto Narodzenia Matki Bożej, 8 września 1959 roku otrzymałam ze strony Najświętszej naszej Królowej obietnicę pomocy wojsk niebieskich dla obrony Polski i ziemi przeciwko złym duchom, które zmuszone będą ją opuścić i powrócić do otchłani. W deprawacji i złości mścić się będą one okrutnie nad złymi ludźmi, którzy służyli im za narzędzie, gdyż nie będą mogły osiągnąć swoją zemstą dobrych. Tak więc uwolnią ziemię od wrogów Boga, porywając ich ze sobą do piekła. Światło płynące z tego objawienia pozwoliło mi zrozumieć rzeczy dla mnie przedtem ciemne w prorocztwie bł. Anny Marii Taigi.

5. W sierpniu 1953 roku miałam olbrzymią i wstrząsającą wizję Chrystusa Króla na bojowym rydwanie na czele nieprzeliczonych hufców anielskich, którzy jakby gwardię stanowiły, zbrojne w ogniste miecze Zastępy Cherubinów – jako Aniołów Sprawiedliwości Bożej przed rydwanem zwycięskiego Króla ziemi i nieba. Cofała się w tył ku otchłani potworna siedmiogłowa bestia. Przed wyciągniętym ku niej na rozkaz Chrystusa ognistym mieczem wszystkie siedem głów odpadły na obie strony, jak zwiędłe liście na zwiotczałych łodygach, jak martwe zdjęte maski, i z pod nich wyjrzała ósma głowa właściwego przeciwnika, ukrytego poza wszystkimi formami totalizmu: – płaski łeb węża piekielnego. Oczy jego, rażone światłem niebieskim, były zmrużone i oślepione, groźna paszcza oniemiała.

Do jak bliskiej przyszłości odnosi się to? – Walka zdawała się aktualna, kiedy ją oglądałam.

IV. Konieczność pokuty i znaczenie modlitwy ekspiacyjnej

1. Św. Piotr, który ukazał mi się w maju 1926, zapytany przeze mnie, jakim sposobem możnaby najskuteczniej zwalczać zło na świecie, odpowiedział, że znajdę na to odpowiedź w encyklice, którą wyda Ojciec św.

Wypowiedział książę Apostołów piękną pochwałę Piusa XI. „Czasy dzisiejsze mają więcej wspólnego z epoką krucjaty, niż sądzisz, a Pius XI wiele więcej z Innocentym, niż myślisz. To prawdziwie godny mój następca”. Potem objawił mi, że Ojciec św. wyda szereg ważnych encyklik, w których unormuje wiele rzeczy pierwszorzędного znaczenia. Jedna z tych encyklik da mi upragnioną od powiedź. Powiedział mi św. Piotr, że dziś nie jest czas na zwoływanie zbrojnych krucjat. Miecz, który zwycięży komunizm, będzie mieczem ducha. Mówiąc z księciem Apostołów, nie widziałam jego osoby, miałam jednak zupełną pewność tego, z kim mówię. Pod koniec widzenia ujrzałam jednak zupełnie wyraźnie piękną, starczą, białą jak wosk rękę trzymającą rulon opatrzony pieczęcią papieską. Kiedy spojrzałam na zwój, rozwinął się, ukazując pergamin pokryty znanym mi smukłym pismem gotyckim kancelarii papieskiej. Zdążyłam przeczytać tylko dwa pierwsze wyrazy, zanim ręka z pismem znikła. Wyrazy te jednak wystarczyły całkowicie: „Miserendissimus Redemptor”. Był to tytuł encykliki, która została wydana w Rzymie parę się później i z której treścią zapoznałam się ze zrozumiałym zainteresowaniem. Zawierała ona naukę o znaczeniu modlitwy ekspiacyjnej, jako najpotężniejszej broni przeciwko złu panującemu na ziemi. Ta encyklika stała się dla mnie przekonującym dowodem udzielonego mi przez św. Piotra objawienia. Ani moja wyobraźnia najbardziej nawet podniecona nie mogła mi podsunąć zapowiedzi wydania tej encykliki z taką wiernością, ani szatan nie mógłby, łudzając mnie, dawać mi do ręki broni przeciwko sobie.

2. Na wiosnę 1932 roku miałam piękną wizję wyobrażeniową, ukazującą mi się w symbolicznym obrazie globu ziemskiego, unoszonego ku górze rękami małych dzieci w sukienkach i ubrankach do 1-szej Komunii Świętej, że krucjata modlitwy dziecięcej będzie skuteczną i uratuje ziemię od zguby. Ojciec św. bowiem słusznie zlecił sprawę pokoju modlitwom dzieci.

3. W widzeniach odnoszących się do końca świata dano mi poznać, jak duży wpływ na losy ziemi mieć będzie skrucha i pokuty ludzi, a jak straszny byłby jej koniec, gdyby pokuty zabrakło.

4. W 1948 roku prorok Eliasz polecił mi pisać w imieniu Boga, kiedy mnie takie natchnienie ogarnie. Na skutek tego rozkazu napisałam w 1951 roku pod wpływem nagłego natchnienia o nieodpartej sile „Księgę ostrzeżenia”, będącą wezwaniem do pokuty pod groźbą wielkiej kary za zatwardziałość w grzechach. Jest to przestroga bardzo ważna: los i sam byt całej ziemi zależy nie od czynników zewnętrznych – zbrojnych narodów a od czynników wewnętrznych, od modlitwy i pokuty w zjednoczeniu z męką Pana Jezusa. Księgę tę poddaję pod sąd i

rozstrzygnięcie Kościoła. Zebrałam w niej materiał zaczerpnięty z wielu udzielonych mi wizji. Pisałam jednym tchem, a słowa same układały się pod piórem w jakiś archaiczny, niemal biblijny styl, gdy by nie wewnętrzny nakaz, który mnie do tego skłaniał, nigdy nie odważyłabym się pisać w taki sposób. Nagliły mnie też wciąż żywe w pamięci słowa Eliasza, który mi rzekł: „Nie wahaj się, kiedy ogarnie się takie natychnienie, pisać tak, jak prorocy Starego Zakonu: „Posłuchaj Izraelu, to bowiem mówi tobie Pan” i nakłaniał mnie, abym miała odwagę pisać w Imieniu Boga, używając pierwszej Osoby.

Z takim rozkazem spotkałam się po raz pierwszy w życiu. Pan Jezus kazał mi raz napisać słowa pociechy dla dusz przechodzących przez ciemność mistyczną w takiej formie, jakby On Sam mówił do tych dusz. Podyktował mi pierwsze zdanie; a potem, gdy wahałam się, czy mam tak pisać dalej, rzekł: „Czy mam ci wszystko dyktować słowo po słowie. Zredaguj, a Ja podpiszę”. Tego szczególnego natchnienia dziełem jest „Droga przez ciemności”.

5. Czas katastrofy zagrażającej ziemi nie został mi objawiony dokładnie. Z wizji dawniejszych wiem tylko tyle, że nastąpi ona, gdy ludzie nie będą pokutowali po przeżyciu ostrzegawczej kary drugiej wojny światowej.

Jaką postać przybierze kara Boża? Wydaje mi się, że będzie to kataklizm ognia i straszliwych wyładowań elektrycznych. Słyszałam bowiem dziwne słowa, że „zbliza się nowy potop, ale nie potop wody tym razem, a ognia i piorunów”. To zaś łącznie z innymi słowami Pana Jezusa, że „potem będę już mówił tylko przez ogień i pioruny”, wskazuje na kataklizm przyrodniczy, być może związany z działaniem broni atomowej.

V. Miłosierdzie Boskie

1. W 1926 r. przed wizjami końca świata, Bóg ukazał mi w intelektualnym widzeniu ogrom grzechów ludzkich, a potem grozę wojny, jako ich konsekwencję i karę. Żadnymi słowami nie można wyrazić okropności grzechu widzianego tak od wnętrza w całej jego istocie. Żadna kara doczesna nie może tej okropności wyrównać – wszystkie w porównaniu z nią są za małe..

Na widok takiego zalewu nieprawości, takiej orgii zła i a grzechu, jaki przedstawiał świat współczesny, nie mogłam powstrzymać się od okrzyku, podyktowanego oburzeniem i zgrozą: „Ojcze Niebieski, sprawiedliwego sądu i kary”.

„Tak – odpowiedział mi na to Pan Zastępów – prosisz mnie, abym świat ukarał...? A przecież miałaś mnie prosić o miłosierdzie”.

Zawstydzona swym wybuchem, tłumaczyłam się: „Ależ to jest więcej, niż można znieść”.

„Tak sądzisz? – powiedział znów Bóg. – A więc ci powiem, że marne masz pojęcie o moim miłosierdziu. Wiedz, że pomimo wszystkiego raz jeszcze się zmiłuję nad światem”.

Ogarniał mnie bezgraniczny podziw dla dobroci i cierpliwości Boga. Ludzkość bowiem wydawała mi się dojrzała do ostatecznej zagłady. Zrozumiałam jednak, że będzie to już przebaczenie ostatnie, jeśli po tym zmiłowaniu ludzie znowu będą się upierać w swej złości, spadnie na nich kara należąca.

Następnie w różnej formie były mi ukazane obrazy mającej nadejść wojny (1939-1945). Widziałam nie tylko to, co nastąpiło, i to coby się stać mogło, gdyby Pan Bóg ukarał ludzi nie wedle miłosierdzia, a wedle czystej sprawiedliwości. Same konsekwencje grzechów ludzkich i rozpętana nienawiść doprowadziły bowiem ziemię i ludzkość do takiego spustoszenia i wyniszczenia, że to, co się rzeczywiście stało, jest jeszcze w porównaniu bardzo łagodne, choć wspomnienia nasze przejmują nas grozą. Bóg sam dozwolił z grożących nam klęsk doznać tyle, ile winno wystarczyć do doprowadzenia ludzi do opamiętania.

2. Na początku Adwentu 1950 roku, kiedy trwało tak wielkie napięcie w sytuacji międzynarodowej i konflikt koreański groził rozpętanem się nowej wojny wszechświatowej, Pan Jezus powiedział mi formalnymi słowami, że ziemia znajduje się wobec możliwości owego końca. Przewaga zła sprawia, że ludzkość zasługuje na zagładę i to bezzwłocznie. Polecił mi wtedy Pan Jezus modlić się przez 40 dni i nocy do Ojca Niebieskiego, jako Stwórcy świata i Dawcy Żywota, o miłosierdzie dla grzesznej ludzkości.

Powtarzałam modlitwy błagalne w ciągu 40 dni i nocy jak najczęściej i jak najgoręcej mogłam, a następnie zaczęłam modlić się przez dalsze 40 dni do Pana Jezusa, jako Zbawiciela ludzi. Podczas postu tegoż roku Pan nasz powiedział mi: „Daruję ci topór, którym miałem wyciąć suche drzewa. Daruję ci zamiast tego życie”. Zrozumiałam to jako amnestię dla ludzkości i odsunięcie terminu końca świata

W zestawieniu z wizjami o podwójnej możliwości końca świata wygląda, że ludzkość ma przed sobą okres podniesienia się i odrodzenia. To odrodzenie ma być wynikiem modlitwy i pokuty.

VI. Losy narodów

1. W 1932 roku miałam objawione bardzo jasno w wizji intelektualnej, że traktat wersalski będzie potraktowany jako świstek papieru dlatego, że twórcy jego pominęli Boga i Jego prawa, usuwając z nagłówka traktatu uświęcone tradycją słowa: „W imię Boga Wszechmogącego”. Ludzie woleli sobie zaufać, niż Bogu, ale środek tak czysto ludzki, jak Liga Narodów, nie wystarczy, żeby zapobiec nowej wojnie. Wojny będą mogły ustać tylko wtedy, gdy Jezus Chrystus Król narodów i Król pokoju, zostanie uznany przez narody, a prawa Jego szanowane we wszystkich dziedzinach politycznego i gospodarczego życia.

W tym roku ujrzałam wiele szczegółów dotyczących wojny 1939-1945. Spełnienie tych prorocत्व dało jedną gwarancję więcej, iż nie uroiłam sobie tego wszystkiego; Ponieważ teraz, post factum, ten znak ma wartość tylko dla mnie

samej, dając mi więcej śmiałości w podaniu do wiadomości tych widzeń. Mieściły się w nich obrazy oblężenia Warszawy w 1939 roku, groza obozów i okupacji, zburzenie Warszawy i ostateczna klęska Niemiec.

2. Tak samo usłyszałam w 1932 roku, nieoczekiwanie wśród zwykłych zajęć dnia, prorocze słowa: „Jeszcze tylko dwie wielkie wojny czekają świat. Najpierw Niemcy doprowadzą do drugiej i wielkiej wojny europejskiej, która zakończy się ich zupełną klęską, a potem rozbudzone ludy Azji powstaną przeciwko europejskim narodom. Nie pamiętam ściśle wyrażenia, może było przeciwko białym? Będzie to prawdziwa walka tytanów, Azja przeciw Europie, po czym już nastąpi pokój”.

3. W tym samym roku było mi objawione, że powstaną Stany Zjednoczone Europy. Miałam wizję wielkiego międzynarodowego kongresu, zajmującego się ich organizacją. Stolicę tych stanów ma zostać Warszawa, dystansując podczas debat nad jej obraniem kandydujący również do tej roli Paryż.

Stolicą Stanu Polski ma być wtedy Częstochowa.

4. Innym razem w tymże roku usłyszałem tajemnicze słowa: „Trzy będą w przyszłości wielkie centra cywilizowanego świata: Paryż, Tokio i Warszawa”.

5. Św. Ludwik, król Francji, ukazawszy mi się w tymże roku 1932, oznajmił mi, że ze względu na królową Jadwigę, którą nazwał najpiękniejszym kwiatem swego rodu, lilią Andegawenów, że Francja nie opuści Polski w jej pojedynku z Niemcami. Polecił mi ofiarować część swych modlitw pokutnych jako za-dośćuczynienie za nieodpokutowane przez Francuzów zbrodnie, profanacje i bluźnierstwa, jakich dopuścili się w czasie wielkiej rewolucji. Za te nieodpokutowane winy spotka ich w czasie wojny tylko klęska, ale i hańba.

Potem miałam ukazany symboliczny obraz: Francję w postaci mieszcza-nina w Calais w zgrzebnej koszuli ze sznurem na szyi.

6. Władztwu Anglii na morzu zagrozi wschodząca potęga Japonii. Miałam widzenia japońskich okrętów wojennych płynących przez Pacyfik, a gdy spytałam: „Przeciwko komu płyną te wszystkie okręty” – Pan Jezus odpowiedział mi: „Najpierw Szanghaj, potem Pekin, a potem złoty lew brytyjski zdrzży o swoją władzę nad światem. Nowa królowa mórz wypływa naprzeciw starej”.

7. O ile mogę wnioskować z tego, co mi było objawione, kraje katolickie czeka odrodzenie. Wyraźnie mi to było powiedziane o Italii. W maju 1926 roku Najświętsza Maryja Panna w czasie pamiętnego dla mnie widzenia, gdy zapowiedziała mi ogłoszenie dogmatu o Jej chwalebnym Wniebowzięciu, powiedziała, że „Włochy są na drodze do pięknego, religijnego odrodzenia”.

Kiedy zaś modliłam się w 1932 roku za Hiszpanię: Pan Jezus powiedział mi, że jest to kraj Jego Najświętszego Serca, przez nabożeństwo do tego Serca wysoko się podniesie.

8. Niemcy zaś poniosą zasłużoną karę. W kilku widzeniach miałam ukazane w 1932 roku apostazję Niemiec, dojście Hitlera do władzy, napaść na Polskę, a wreszcie ostateczną klęskę Niemiec.

Słyszałam z ust naszego Pana Jezusa bardzo surowe słowa pod adresem Germanów. Syn Boży, który jest Królem narodów, powiedział mi o nich: „Nie lękaj się potęgi dzisiejszych Niemiec. Niemcy już wypowiedzieli swe ostatnie słowa w dziejach, a słowem tym okazała się nienawiść. Gniew Boży jest nad pychą Teutonów. Już dość długo są hańbą chrześcijaństwa, zhańbili krzyż na białych płaszczach zakonnych, a teraz złamali go w znak pogańskiej swastyki. Wotan i ciemne duchy Walhali są im dziś bliższe niż Ja. Niedługo wyprą się nawet swego istnienia, którego się stali niegodni. Ale wolę już to, niżby mieli nim dłużej osłaniać swoje zbrodnie”. Pan Jezus dodał jeszcze: „Lecz polski miecz skruszy swastykę nowożytnych Teutonów tak, jak przeciął czarny krzyż na białych płaszczach krzyżackich”.

Innym razem głos Boży powiedział do mnie: „Powtórzyłem w waszych dziejach Częstochowę i Grunwald powtórzę. Nie ta sama jednak ręka, co wtedy, podźwignie miecz zwycięski”.

W trzech kolejnych obrazach został mi pokazany najpierw pożar Reichstagu z objaśnieniem, że całe Niemcy zapłoną od tego pożaru, potem scena witania Hitlera dochodzącego do władzy frenetycznymi okrzykami „Heil”, a wreszcie całkowite zburzenie Berlina.

W tej trzeciej wizji wydawało mi się, jakbym znajdowała się w powietrzu nad Berlinem z eskadrą bombowców. Słyszałam kilka wielkich detonacji w dole, poczem zaległa śmiertelna cisza. Czuło się w dole ruinę i pustkę. Zatrwożona zapytałam: „Co to jest w dole pod nami?” – „Tam był Berlin” – odpowiedział na to głos Boży. Nie mogę wyrazić mocy, z jaką było powiedziane to słowo „był”, przekreślało ono, niszczyło istnienie. Tylko Bóg tak może powiedzieć o czymś, że było słowem, które jednocześnie sprawia, że już nie będzie.

9. Rosja sowiecka też nie zachowa swej potęgi. W tym samym roku Pan Jezus powiedział mi wyraźnie: „Postawiłem ludy żółte, ludy Goga i Magoga, na straży bezpieczeństwa Europy. Ku Wschodowi zostanie zwrócone oblicze Rosji. Kiedy hegemonia jej zacznie zbytnio zagrażać Europie, spadnie na nią miecz od Zachodu.

Pomimo klęski dozna jeszcze Rosja miłosierdzia Bożego. Anioł powiedział mi za innym razem w tym samym roku 1932: „Miłosierdzie Boskie jest nad Moskwą, ale nad Niemcami zawisł miecz gniewu Bożego”.

Komunizm upadnie, spełniwszy swoje zadanie, a Rosja nawróci się na katolicyzm. Miałam odnośnie tego wizję. Dużo i gorąco modliłam się za Rosję.

Zlecił mi ten obowiązek arcbp Jan Cieplak, który objawił mi się w 1926 roku, niedługo po swej śmierci. „Idź w głąb czerwonej Rosji, biała polska dziewczynko. Módl się za Rosję. Pan Bóg chętnie przyjmuje modlitwy Polaków za Rosjan, bo są to modlitwy za dawnych ciemżycieli. Ty zaś, jako Podlasianka, a więc najbliższa rodaczka Unitów masz szczególne szanse, że będziesz wysłuchana. Jesteś dziedziczką ich krwi i zasługi, a męczeństwo Unitów jest wielkiej wartości przed Bogiem”. Zapowiedział mi też arcybiskup, że niebawem odbędzie się proces beatyfikacyjny męczenników podlaskich.

Pan Jezus sam kazał mi w 1932 roku modlić się za Rosję.

W 1931 roku, kiedy Pan Jezus raczył ze mną mówić i obiecał spełnić każdą moją prośbę, wspomniawszy na zlecenie arcbpa Cieplaka, prosiłam o zmiłowanie nad rosyjskim narodem i nawrócenie go. Pan Jezus odpowiedział mi wtedy: „Prosisz o rzecz wielką, jednak ci tego nie odmówię”. Pragnęłam, żeby to mogło nastąpić jak najprędzej, więc spytałam czy narody europejskie nie mogłyby wyzwolić Rosji z komunistycznej władzy. Pan Jezus powiedział mi na to: „Bolszewizm nie może upaść pod wpływem zewnętrznego ciosu. Musi najpierw zbankrutować sam i przyznać się do tego bankructwa. Czy myślisz, że stałaby się rzecz tak okropna, gdyby to nie było konieczne? Ta straszna krwawa lekcja była niezbędna. W przeciwnym razie idea Marksa zwisałaby jak groźna chmura nad ludzkością aż do skończenia świata. Przykład Rosji skomunizowanej będzie działać odstrasżająco na społeczeństwo. Otworzy ludziom oczy.

W czacie innego widzenia Pan Jezus dał mi zrozumieć, że komunizm był potrzebny jako mściciel nadużyć kapitalizmu. Jest on konsekwencją win i błędów chciwców i bogaczy, którzy ponoszą odpowiedzialność za bunt wyzyskiwanych. Rozpacz bowiem wydała krzywdzonego robotnika na łup bezbożnej demagogii. Pan ja powiedział mi wtedy o potępionym przez wielu Stalinie: „Wolę tego trybuna zemsty ludu od tych wszystkich bankierów i kupców, i tych, których bogiem jest pieniądz. Oni panoszą odpowiedzialność za to, co się stało. Stalin był naprawdę przekonany, że to, co czyni, jest słuszne. Zwalczał Mnie, jak uczciwy przeciwnik. Złoty cielec zasłużył na to, aby runąć pod młotem komunizmu.

Kiedy w 1932 roku modląc się za Rosję, ubolewałam nad sprofanowaniem tyłu cerkwi przez wojujących bolszewików, Pan Jezus rzekł do mnie: „Dlaczego płaczesz nad cerkwią ruską? To tylko pięknie malowany grobowiec. Krew Unitów ją podmyła, a młot bolszewizmu ją rozkruszy. Rosja zostanie jako pole zoranane pod zasiew katolicyzmu. Wy, Polacy, będziecie mieli piękną sposobność do chrześcijańskiej zemsty. Waszym zadaniem będzie dostarczyć Rosji misjonarzy. Jeśli spełnicie ten obowiązek, to wpływy wasze będą sięgały aż po Ural. To, co boli serce moje, to spalone kościoły Hiszpanii”.

Kiedy zaś innego dnia w tymże roku modliłam się o unię, sądząc, że tą drogą wróci cerkiew do łączności z kościołem, Pan Jezus rzekł: „Nie mów mi nic o Unii. Nie chcę o niej słyszeć. Już dosyć popłynęło krwi z jej powodu. Rosji nie Unii, lecz rzymskiego Kościoła potrzeba. Łacińskie krzyże zabłysną kie-

dyś ne Kremlu, a na miejsce zburzonej cerkwi Christa Spasa stać będzie katolicki kościół Zbawiciela”.

VII. Misja Polski

1. Polska jest wezwana do wielkich rzeczy. Może stać się wzorem dla innych i wielką potęgą w nadchodzącej epoce, w której dominującą ma być rola Słowian. Bóg powiedział mi w 1932r.: „Nie do Germanów, a do Słowian należy przyszłość Europy. Stanie się ona tym, czym wy będziecie”. Przez wewnętrzne światło zostało mi ukazane, że Słowianie odpowiedzą imieniu, które noszą staną się prawdziwie ludem Słowa Wcielonego i zrealizują w życiu społecznym i politycznym ideały chrześcijańskie pełniej niż to uczyniły narody, którym dane było wcześniej dość do znaczenia w dziejach ludzkości. Wśród Słowian zaś Polska ma daną rolę przewodniczki. Ma bowiem pracować nad nawróceniem Rosjan; a co do Czechów miałam powiedziane, że potrzebna im jest łączność z Polską. Teraz jest ta łączność przymusowa pod presją ZSRR (6.XII.1970), ale przejdzie w dobrowolną i przyjemną.

2. Wciąż w tym samym roku 1932, w którym doznałam tylu łask, ujrzałam w widzeniu wyobrazeniowym wielką, plastyczną mapę ukazaną mi z lotu ptaka. Zarysy mórz Bałtyckiego i Czarnego, charakterystyczne linie Wisły i łuk Karpat przywodziły mi na myśl Polskę, lecz konfiguracja ich granic i rozległość jej obszaru była tak różna od wówczas istniejącego państwa, że nie dowierzając własnym oczom spytałam zdumiona: „Cóż to za kraj ogromny?” – odpowiedział mi Pan Jezus: „To Polska!” A gdy dziwiłam się tę jej wielkością tak różną od istniejącej, dodał: „będzie kiedyś taka. Mam wspaniałe zamiary względem was. Aby tylko wasze grzechy mi ich nie udaremniły”. Uderzyła mnie od razu ta warunkowość. Było to samo, co przy zapowiedzi dwóch możliwości końca świata. Ludzie są wezwani do współpracy z łaską Bożą przy realizacji planów Bożych, a zarazem obowiązek płynący z tytułu ich wolności, którą Bogu podoba się szanować.

Mam nadzieję, że odpowiemy naszemu powołaniu. Kiedy w tym samym roku podczas wielkiej procesji Bożego Ciała, z udziałem prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu, modliłam się w Kościele Karmelitów, gdzie był jeden z czterech ołtarzy, zanosząc błaganie w intencji Ojczyzny, Pan Jezus odezwał się do mnie z Hostii Świętej: „Cała Polska pójdzie ze MNA!”

3. Dawniej, jeszcze w roku 1926, było mi ukazane nie przez szczególne obrazy i słowa, a przez ogólną, lecz wyraźną wizję intelektualną, że Polska stanie się w przyszłości krajem naśladowania, że w języku polskim zostaną ogłoszone najmądrzejsze i najsprawiedliwsze prawa, regulujące stosunki społeczne i że wpływ jej będzie się rozchodził na cały świat.

To, łącznie z późniejszym objawieniem, że Warszawa zostanie jednym z trzech wielkich central kulturalnych świata, stolicą Stanów Zjednoczonych Europy, a zapowiedzią, że wpływy Polski będą sięgały aż po Ural, jeśli Polacy dostarczą Rosji misjonarzy oraz z widzeniem nowych rozległych granic daje wyraźnie obraz Polski jako potężnego i wpływowego narodu.

4. Pokuta dziejowa już się kończy.

Pan Jezus dał mi do zrozumienia w 1932 roku, przy wizjach aż grożącej wojny i okupacji, że okrucieństwa hitlerowskie miały stanowić ostatnią już spłatę ciężkiego rachunku Polski względem Sprawiedliwości Bożej za grzech sekularyzacji Prus, którego dzieje pisarstwa polskiego nie doceniało, ani naród nie obżałował. Wydanie całego kraju na luteranizm było bardzo ciężkim grzechem zarówno Zygmunta Starego, który kierował się a względami rodzinnymi, jak i panów polskich, mających przecież możliwość oponować. Jako skutek tego grzechu wyrosła potęga Hohenzollernów. Luterańskie Prusy stały się klątwą Niemiec i całej Europy. Słuszne było, że od Prusaków ucierpieli najbardziej Polacy. Król pruski był inicjatorem rozbioru, a Prusacy najgorszymi z zaborców. Dopiero po upadku państwa pruskiego Polska odzyskała potęgę: wpierw jednak doznać miała uciemnienia ze strony hitleryzmu, w którym duch pruski znalazł najpełniejszy wyraz. Trzeba jednak, aby naród nasz uświadomił sobie swoje winę i przestał uważać hołd pruski za chlubny moment w swych dziejach.

Miałam przejmującą wizję Zygmunta Starego, cierpiącego w czyścicu za zezwolenie na odpadnięcie Prus od Kościoła. Pokuta jego ma trwać aż do definitywnego upadku państwa pruskiego. Jako znak szczególny co do czasu było mi dane zrozumieć, że państwo pruskie upadnie, gdy przestanie bić dzwon Zygmunta symbol fałszywej chwały grzesznego króla. Widziałam też okiem umysłu, że szybkie wygaśnięcie Jagiellonów było karą za postawienie wyżej względów dynastii ponad sprawę Chrystusowego Kościoła i zbawienie dusz.

Kiedy Polska przez poniesioną w czasie okupacji hitlerowskiej mękę dopełni swej pokuty, powróci da niej wiek potęgi. Widziałam zbawione dusze chwalebne Jana Kochanowskiego i Jana Zamoyskiego. Ukazywali mi się jeszcze przed zamachem Piłsudskiego. Jako znak prawdziwości tego widzenia była zapowiedź tego właśnie zamachu, który w kilka miesięcy stał się rzeczywistością. Później dane mi było zrozumieć, że okazali mi się ludzie właśnie z tego okresu świetności Polski, jako zapowiedź powrotu czy świetności.

Ujrzawszy, ile Polska miała wycierpieć od Niemców, wobec takiego ogromu krzywd nie do naprawienia, błagałam Pana Jezusa o zabezpieczenie jej na przyszłość: o o jedyną najlepszą strategicznie i najszlachetniejszą granicę na Odrze i Nysie, prosząc, aby na znak przebaczenia naszego grzechu wróciły do nas dawno zrabowane ziemie śląskie. Modląc się, czułam, że będę wysłuchana. Jeśli Niemcy nabyli jakich praw do tych ziem, gdzie gospodarowali tak długo, wkładając w nie swój trud, to ich okropne czyny całkowicie te prawa przekreślają. Za ogrom krzywd Polakom należy się przynajmniej restytucja ziemi, skoro milio-

nów pomordowanych nie wskrzeszą, ani niczym gwałtów i okrucieństw nie naprawią. Mamy obecnie tę granicę. Mogę to słusznie uważać za uproszony znak przebaczenia dla naszego narodu.

Z różnych widzeń ukazanych mi mogę wnioskować, że Prusy nigdy nie odzyskają swej potęgi i że dziedzictwo ich pozostanie przy dawnych ofiarach ich zaborczości.

Królowa Jadwiga objawiwszy mi się w 1926 roku obiecała nam panowanie nad Bałtykiem w tych słowach: „Nie tylko Gdańsk i Królewiec wasz będzie. Jako królowa przyniosłam wam w wianie unię z Litwą. Jako święta przyniosę wam panowanie nad Bałtykiem”.

Miałam też dziwne widzenie wyobrazeniowe na jawie, ale podobne do obrazów widzianych we śnie. Ukazała mi się scena wbijania słupów granicznych przez Chrobrego. Król zwróciwszy się ku mnie rzekł: „Pamiętajcie, że w nurty Sali wbiłem słupy graniczne. Nie na Wschód, a na Zachód ma być zwrócone oblicze Polski. Już „Drang nach Osten” skończony. Teraz rozpocznie się, ruch odwrotny”. Zrozumiałam, że potęga i zasięg Słowian będzie rosnąć, a siła Germanów kurczyć się i słabnąć. Myślę, że wielki król słowami tymi nie zachęcał do zaborczości. Stwierdzały one tylko kres potęgi zaborczej Germanów i powrót Słowian na ich dawne ziemie niejako siłą rzeczy, prawem sprawiedliwości dziejowej.

5. Mają Polacy do odpokutowania jeszcze drugą wielką winę – niedotrzymanie ślubów Kazimierzowskich i niewyrównanie krzywdy społecznej. To było przyczyną niepowodzeń naszych, nie mających w ludzie oparcia. To spowodowało ostry kurs obecnej reformy rolnej. Wewnętrzne światło Boże dało mi poznać tę prawdę bez pomocy słów ani obrazów, lecz z dużą wyrazistością.

6. Trzecią naszą winą jest niewdzięczność względem naszej Najświętszej Królowej z Jasnej Góry przede wszystkim i względem naszych Rodaków świętych, których kult zaniedbujemy.

Najświętsza Maryja Panna w decydującym dla mnie objawieniu 1926 roku, kiedy jako znak prawdziwości swego ukazania się dała mi prorocstwo ogłoszenia dogmatu o Wniebowzięciu, na prośby zanoszone o szczególne łaski dla Polski, odpowiedziała: „Wy Polacy, nie umiecie być wdzięcznymi. Gdyby Lourdes znajdowało się w Polsce, byłoby tak samo nieznanne światu, jak jest nieznaną Częstochowa”. Z bólem i wstydem widziałam, jak mało uczynili moi rodacy, aby odwdziżyć się Niebieskiej Królowej i Orędowniczce! Przepraszałam, jak umiałam, najserdeczniej za tę niewdzięczność.

Powiedziała mi też Pani nasza, gdy prosiłam o beatyfikację Polaków i Polek, ubolewając nad tym, że mamy tak mało kanonizowanych świętych w porównaniu do innych narodów, że „Wasza to вина! Macie znacznie więcej świętych patronów w niebie, niż ich czcicie na ziemi”. Wymieniła przy tym Matka Boża wiele nazwisk historycznych, których nie znałam wcale. Nazwisk było jak

dużo, że nie mogłam ich zapamiętać. Uderzyły mnie szczególnie pośród dawnych świętych imiona Królowej Jadwigi, ks. Piotra Skargi i Stanisława Żółkiewskiego.

W związku z nimi ujrzałam taki blask chwały, że nie mogłam pojąć, jak Polacy mogli zaniedbywać sprawę wyniesienia na ołtarze tak wielkich świętych. Ze świętych nowych czasów wyraźnie zapamiętałam tylko nazwisko Wandy Malczewskiej i brata Alberta. Z zupełnie nieznanymi pozostało mi w pamięci jedynie imię matki Teresy Marchockiej.

W parę lat później przemówiła do mnie królowa Jadwiga. I ona również zarzucała Polakom niewdzięczność. Wspomniawszy o swym poświęceniu się dla Polski, o wyrzeczeniu się szczęścia całego swego młodego życia dla dobra narodu, rzekła: „A cóż mi Polacy w zamian tego dali: grób zapomniany przez lat 400”. Dodała jednak, że proces beatyfikacyjny zostanie wznowiony i doprowadzony do pomyślnego końca, obiecując nam, że jako święta przyniesie nam w zamian panowanie nad Bałtykiem. Zapowiedziała w czasie tego objawienia także odnowienie naszego związku z Litwą. „Wartość mojej zasługi jest nieprzemijającą przed Panem. Litwa do was powróci”. Wyrzucała nam Królowa Jadwiga i nasze zaniedbanie w stosunku do ks. Piotra Skargi, którego nazwała naszym narodowym prorokiem. „Co by dał za to każdy inny naród, żeby takiego posiadał”.

Drugi raz objawiła mi się Matka Boża, Królowa Polski, w 1932 roku i jeszcze mocniej wyrzucała nam niewdzięczność.

„Pókiż cierpieć będą, o Polacy” – rzekła, cytując wersal psalmu. „Nie jestemże waszą Panią i Królową? Gdzież jest tedy cześć Moja? Już tylko przez dwanaście lat jestem z wami, po czym jeśli się nie poprawicie, opuszczę was i pozostawię waszemu własnemu losowi”.

Pełna bólu i wstydu za swych rodaków, przejęta o los ojczyzny, przepraszałam naszą słusznie obrażoną Królową, błagając Ją, aby raczyła ulitować się nad nami i raz jeszcze przebaczyła nam, pozwalając nam złożyć ponowne śluby Kazimierzowe, abyśmy tym razem mogli ich dotrzymać. Prosiłam też, aby uczyniła to pierwsza młodzież akademicka, którą zaledwie parę lat temu opuściłam, a która była mi wciąż bliską i aby za nią powtórzył to cały naród polski. Prosiłam także Najświętszą Maryję Pannę o to, aby doprowadziła nas do poddania się pod panowanie Najświętszego Serca Jezusowego.

Dwanaście lat wyznaczonych na pokutę upłynęło w roku naszej klęski upamiętnionej zburzeniem Warszawy – 1944 – manifestem lubelskim. Nie opuściła nas jednak nasza Pani całkowicie, skoro ruch ku poprawie, o którą tek się modliłam, rozpoczął się. W roku 1945 młodzież akademicka pierwsza złożyła swe ślubowanie Królowej Nieba i Polski, a w roku 1946 uczynił to cały naród na Jasnej Górze. Pamiętne zaś święto Chrystusa Króla – 1951 – w bazylice Najświętszego Serca Jezusowego na Pradze oglądało Prymasa Polski, oddającego przy asyście olbrzymich tłumów kraj nasz Boskiemu Sercu naszego Zbawiciela. Czyż jednak nie mamy tym bardziej obowiązku dotrzymać tego, cośmy ponownie ślubowali? Jaką straszną rzeczą byłoby niedotrzymanie ślubów po raz drugi.

7. Znaczenie cudu krwawych łez w Lublinie.

Byłam świadkiem cudownych zjawisk na obrazie Matki Bożej w Katedrze Lubelskiej, a potem w czasie pielgrzymki na Jasną Górę ujrzałam je jeszcze wyraziściej na Obliczu Jasnogórskiego obrazu, gdzie tego w żaden sposób nie mogłam oczekiwać...

Podczas mszy świętej na Obliczu nagle rozjaśnionym i wyraźnym w każdym rysie, zwykle tak ciemnego wizerunku Najświętszej Maryji Panny, ukazały się najpierw dwie ciężkie łzy spływające z oczu bolesnego wyrazu, jakby to była żywa twarz Matki Boskiej Bolesnej, a potem odbiła się na nim jak w przedziwnym zwierciadle męka uwidoczniona na Boskiej Twarzy Pana Jezusa. Podczas gdy na ołtarzu odnawiała się bezkrwawa Ofiara, widzialnej krwawej wiecznie aktualnej Ofiary Krzyżowej uwidoczniała się poprzez malowany wizerunek, jakby to nie było płótno, a zwierciadło. Rysy Jasnogórskiej Madonny stały się rysami bolesnego wizerunku z turyńskiego całunu ze wszystkimi oznakami i żywą Krwią z pod cierniowej korony. Cud trwał do końca Mszy świętej. Potem obraz stał się znowu zwykłym, ciemnym znanym nam wszystkim obrazem Częstochowskiej Pani. Dwie towarzyszące mi osoby widziały również cudowną przemianę.

Pełna niepokoju czy nie uległam halucynacji, prosiłam Królową Nieba, aby jeśli to, co widziałam, nie było iluzją, raczyła mi dać pojąć znaczenie tego cudu. W godzinę czy dwie potem, już na ulicy nagle w błyskawicznej chwili olśnienia, zupełnie nieoczekiwanie pojęłam z całkowitą jasnością, że Najświętsza Maryja Panna przez to cudowne zjawisko na swych wizerunkach chce nam zwrócić uwagę na wartość, jaką dla ludzkości mają Jej bolesne łzy, przelane pod Krzyżem Boskiego Syna i przypomnieć ciąglą aktualność Męki Chrystusowej, odnawianej bezkrwawo w czasie Mszy Świętej. W rozpaczliwych czasach dzisiejszych należy uciekać się do Mszy Świętej i orędownictwa Matki Bożej Bolesnej. Broni nas bowiem męka Boskiego Zbawiciela i krwawe łzy Jego Najświętszej Matki. To ma być ostoją naszej nadziei. Przez ten cud, dokonany w Polsce właśnie, daje nam nasza Królowa znak, że nas pomimo naszej niewdzięczności nie opuściła. Łask tych dostąpiłam 22 lipca 1951 roku.

8. Nadzieja wyzwolenia.

W roku 1932, kiedy byłam przygnębiona perspektywę objawionych mi strasznych wojen, jakie groziły Polsce i światu, Pan objawił mi przez tajemnicze słowa wypowiedziane zapewne przez niewidzialnego Anioła, że wrogowie Boga wymordują się wzajemnie w tych strasznych wojnach, a ziemia zostanie w nocy wiernych Bogu. Polska pomimo klęsk doznanych zostanie ostatecznie wśród głównych zwycięzców.

Później, w czasie okupacji, gdy miałam możliwość czytać księgi prorockiego Starego Testamentu, znalazłam bardzo podobne proroctwa u Izajasza i u Ezechiela o wzajemnym wytepieniu się wrogów Boga i o tym, że ci, co byli naj-

pierw złupieni i uciemienieni, zawładną ostatecznie łupani swych poprzednich ciemiężców.

Wtedy, gdy dane mi było oglądać dwie różne możliwości końca świata, widziałam, że gdyby zabrakło pokuty i modlitwy – świat staczałby się szybciej do ostatecznej katastrofy. Polska po utraceniu ponownym niepodległości już by jej nie odzyskała.

9. Wizja odbudowanej Warszawy została mi ukazana w 1926 roku, wcześniej, niż obraz ruiny. Widziałam z lotu ptaka Plac Zbawiciela i jego okolice. Ulice były zabudowane piękny mi domami, wykładanymi płytami z jasnego, piaskowca, zupełnie niepodobnymi do tych, jakie wówczas stały. Ulica Marszałkowska była poszerzona na całej długości od Placu Zbawiciela do Ogrodu Saskiego i otwierała świetną perspektywę na ogromny pomnik Chrystusa Króla, wyniesiony na wysokim cokole na środku Placu Zbawiciela i dominujący nad całym miastem z Sercem bez korony cierniowej. Zdawał się z tej wyżyny błogosławić Warszawie, Polsce i całemu światu.

VIII. Sprawa nawrócenia Żydów

Kilka razy miałam widzenie, w którym ukazywali się Eliasza, Mojżesz i Abraham w towarzystwie Izaaka, Jakuba i Józefa. Wizje te zapaliły mnie wielką miłością i współczuciem do narodu Żydowskiego oraz pragnieniem jego nawrócenia.

1. Eliasza ujrzałam w 1926 roku w tym samym czasie, kiedy miewałam wizje końca świata tak wyraźnie, jak bym zwykłym ziemskim wzrokiem oglądała człowieka żywym z ciała i krwi. Był to wysoki, barczysty, ascetycznie wychudzony, lecz atletycznej budowy starzec. Twarz śniada, spalona wichrami pustyni, rysy mocne, wydatne, prawidłowe, potężne czoło powiększone jeszcze łysiną, okolone białymi włosami, broda biała, długa i gęsta. Ubrany był w suknię z jasnej niebarwionej wełny, z szerokimi rękawami i ciemny gruby wełniany płaszcz przerzucony przez lewe ramię.

Prorok nie mówił nic, miałam jednak w umyśle jasną świadomość bliskości dokonania czasów i czułam pociąg, czy zewnętrzny nakaz modlenia się gorąco o nawrócenie Żydów.

2. W 1932 roku widziałam parę razy obrazy z życia wybranego narodu. Oglądałam Mojżesza klęczącego przed krzakiem płonącym na wierzchołku góry oraz, co mnie wprowadziło w zdumienie, Jaelę zabijającą wodza wrogów swego narodu, Sisarę. Ukazane mi były wewnętrzne motywy jej czynu. Jaela, powodowana litością i poczuciem prawa gościnności, nie wydała Sisary, który szukał u niej schronienia, w ręce Izraelitów, gdy przyszli do jej namiotu, poszukując wodza pokonanej armii. Po ich odejściu ujrzała w proroczym widzeniu, że wódz,

jeśli ocaleje, zbierze znów rozproszone wojsko i zada straszną klęskę niespodziewającym już napaści Izraelitom. Nie miała możliwości przywołać z powrotem izraelskich wojowników; gdy poruszenie śpiącego Sisary zdradzało, że się już lada chwila obudzi, a wtedy zdąży uciec zanim przywołani Izraelici wrócą, by go pojmać. Uczuła się winna zdrady względem własnego narodu. Owładnięta przerażeniem na myśl o niebezpieczeństwie, które groziło jej rodakom, aby ich ratować, w nagłym porywie wyrwała kołek z namiotu i zabiła śpiącego wroga zanim się obudził.

Nie znałam wówczas wcale historii Jaeli. Widzenie to wywarło na mnie zdumieniem. Dopiero w kilka lat potem, w czasie okupacji, gdy czytałam księgi Starego Testamentu, natrafiłam na opis tego momentu dziejów Izraela. Wtedy dopiero dowiedziałam się imienia tajemniczej kobiety izraelskiej, której czyn odważny, lecz dokonany w obronie swego narodu przed nieuchronną klęską, oglądałam w niezrozumiałym wówczas widzeniu. Te obrazy z dziejów Izraela pobudziły mnie do modlitwy za Żydów. Nie sądzę, aby moja własna wyobraźnia mogła mi wskazać wewnętrzne przeżycia, stan sumienia i prorocze natchnienie kobiety, o której istnieniu nawet nie wiedziałam.

3. Kiedy płonęło getto warszawskie, patrząc przez okno na klatce schodowej domu, gdzie wówczas mieszkałam, pełna grozy i modliłam się za ginących wśród płomieni, zostało mi objawione przez wewnętrzne czysto intelektualne, lecz bardzo jasne światło, że giną oni z powodu nienawiści, jaką żywią do chrześcijan. Gdyby nie zginęli sami z rąk hitlerowskich, staliby się przyczyną wymordowania Polaków, gdy Polska dostanie się pod panowanie komunistów. Nienawiść, jaką pałali ku Polakom, którzy ich przygarnęli, spowodowała, że Bóg w sprawiedliwości Swej dopuścił, że sami padli ofiarą nienawiści Niemców. Widząc to jasno, nie mogłam prosić dla nich o ocalenie, lecz tylko o skruczę i nawrócenie dla ginących. Prosiłam gorąco Pana Jezusa, aby te serca chore od nienawiści, serca wygnańców bez ojczyzny, mogły powrócić do miłości przez miłość ku odzyskanej ojczyźnie. Błagałam, aby im wolno było wrócić bodaj na mały skrawek Palestyny w nadziei, że przez ukochanie ziemi, zroszonej Krwią Syna Bożego, uszlachetnią się i łatwiej odnajdą drogę do poznania i ukochania wzgardzonego niegdyś Mesjasza i do miłości ku ludziom. W tym powrocie do Palestyny widziałam znak miłosierdzia Bożego dla Żydów, to też wielką radością napełniło mnie powstanie Izraela i wiadomość, że Żydzi pracujący na roli zmieniają się wybitnie na korzyść.

III. Postówie do wydania cyfrowego z 2021r.

O wizjonerce „Podlasiance” wiemy bardzo niewiele, do tej pory dostępne w internecie były jedynie poskracane i pozmieniane pliki tekstowe, noszące wyraźne znamiona wybiórczości. Prezentowany tekst pochodzi zaś wyłącznie z pokazanej na pierwszej stronie bardzo rzadkiej, wydanej w „drugim obiegu” książki, jak wnioskujemy z treści, gdzie pada data 6. XII 1970r. I wygląda ona na czas wydania tego maszynopisu. Pewno jest więcej tekstów wizji spisanych przez „Podlasiankę”, ale nie sposób do nich dotrzeć. Pada w tekście nazwa innej książki „Droga przez ciemności” – internet całkowicie milczy o takim dziele.

Jeśli czegoś więcej dowiemy się o wizjonerce – będzie to do odnalezienia na stronie internetowej ObjawieniaOlawskie.pl lub PrzymierzeMilosci.pl, jak również znajdziemy tam plik ze skanami maszynopisu, jakby ktoś chciał zobaczyć jak on wyglądał.

Tekst został przetworzony z maszynopisu bardzo wiernie, jedynie oczywiste literówki i drobne błędy (bardzo rzadkie zresztą) zostały poprawione. Zachowano całkowicie i bez zmiany język i cały tekst, jakie były w książce. Także podział i numeracja rozdziałów pochodzą wprost z oryginału.

Jeśli chodzi o resztę tej książki, to zawiera także inne Orędzia, w tym znane wielu osobom z innych źródeł teksty, które spisywała mistyczka Fulla Horak. Nie ma zatem sensu dołączać ich tutaj, gdyż są dużo bardziej znane a nas w tej pracy interesowała mistyczka „Podlasianka” i to o nią zostało skierowane pytanie do Pana Jezusa, Któremu wielce jesteśmy wdzięczni za odpowiedź.